Nr 169. Kraków, 28 Lipca — Piątek. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1 Sierpnia do końca Września 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 27 lipca.

Przegląd Polityczny.

Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, przybył przedwczoraj w południe z Isch do Gastein. Wkrótce potem udał się do Cesarza Wilhelma. Audyencya trwała przeszło pół godziny. Wieczorem odbył się obiad u Cesarza niemieckiego na cześć ministra austryackiego, który już na godzinę przed obiadem przybył celem odbycia konferencyi. Wieczorem odjechał Kalnoky do Wiednia. Podług ostatnich postanowień, Cesarz Wilhelm przybędzie d. 7 sierpnia z Gastein do Ischl, gdzie przez dzień jeden będzie gościem Cesarza Franciszka Józefa. Hr. Kalnoky wręczył Cesarzowi Niemieckiemu odnośne zaproszenie.

Podczas zjazdu w Ischl ma być obecnym hr. Kalnoky, oraz p. Kallay, którego Cesarz Wilhelm pragnie poznać. Dziennik hamburski donosi, że w Ischl podczas zjazdu zdecyduje się kwestya podróży Cesarza Austryackiego do Włoch. Zjazd z Królem Humbertem nastąpiłby w takim razie w Medyolanie lub Monza.

W kołach dworskich utrzymują na pewno, że królewicz portugalski przybędzie wkrótce do Ischl.

Wskutek złożenia mandatów przez deputowanych Dra Grossa, Krejcego, Kwiczalę, Tonnera i Vorela, opróżnionych jest w Czechach pięć krzeseł do Rady państwa. Wybory uzupełniające mają być rozpisane dopiero w pierwszych dniach października.

Prasa wiedeńska zajęta dzisiaj prawie wyłącznie znanym wnioskiem Dra Riegera. Dzienniki podnoszą, że do ostatniej chwili w kole mniejszości wiedziano, że klub czeski zamierza złożyć do laski marszałkowskiej podobny wniosek. Na jednem z najbliższych posiedzeń Dr Rieger umotywuje wniosek i zażąda natychmiastowego odesłania go do Wydziału krajowego. Według *Bohemii* i innych praskich dzienników niemieckich w czasie czytania mocyi rygerowskiej podnosiły się z ław mniejszości ironiczne brawa i wykrzyki; przedewszystkiem zaś przy ustępie, w którym mowa o rewizyi ordynacyi wyborczej dla niefideikomisowej większej posiadłości. Przytoczony organ kasyna praskiego pisze, że ponieważ nie zanosi się na to, aby do przyszłego roku zaszły zmiany w składzie i w stosunku sił sejmu czeskiego, mniejszość niemiecka będzie mogła przez swoją abstynencyę uniemożebnić powzięcie uchwały w sprawie reformy wyborczej, do której potrzebną jest obecność $^3/_4$ wszystkich członków Izby. Nie ulega też wątpliwości — kończy *Bohemia* — że mniejszość niemiecka uczyni użytek z tego środka, gdyby Wydział krajowy w roku przyszłym przedłożył projekt ustawy w duchu wniosku czeskiego.

Według dzienników peszteńskich rząd węgierski rozpocznie niebawem wielką kolejowo-polityczną akcyę, z którą pozostaje w związku podróż ministra komunikacyi do Siedmiogrodu. Między innemi rząd miał zdecydować się na budowę kosztem państwa kolei Munkacz-Beskid, tworzącej część składową linii Munkacz-Stryj, tudzież innej wielkiej linii, która pod Paskani ma być połączona z lwowsko-czerniowiecko-jaską koleją.

Zdrowie ks. Bismarka zwolna się polepsza, Kanclerz nie może jednak pracować. Ministerstwa wszystkie otrzymały surowy nakaz, aby żadnych papierów nie posyłać Kanclerzowi. Ewentualność kuracyi w Kissingen nie jest wykluczoną.

Wszystkie prawie dzienniki francuskie z wyjątkiem *Journal des Debats* z wielkiemi wyrażają się pochwałami o mowie Gladstona i cofnięciu układu z Lessepsem. Prasa francuska wyraża uznanie dla Gladstona, który nie poszedł za głosem swoich rodaków doradzających czyn bezprawny. P. Gladstone przeciwnie uznał z odwagą cywilną prawa Towarzystwa kanałowego, którego prezesem jest Lesseps.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 25 lipca.

Cała prasa niemiecko-liberalna oburza się, że Czesi ośmielili się postawić wniosek w sprawie reformy krajowego regulaminu wyborczego. Z wszystkich stron zarzucają Czechom, że zamierzają zmienić istniejący *modus* wyborczy, który został w życie wprowadzony przez rząd. Żądanie obecne Czechów zmierza tylko do usunięcia od wielu lat istniejącej niesprawiedliwości, a opór, na jaki żądanie to napotkało ze strony Niemców, dowodzi tylko nietolerancyi. Gdyby Niemcy mieli szczerą chęć do zamienienia na chwilę ról i do postawienia się w miejsce Czechów, musieliby sami przyznać, że to, do czego Czesi chwilowo dążą, oni staraliby się byli dawno przeprowadzić. Nie jest to bowiem wcale upośledzeniem sprawy niemieckiej, jak pisma partyi niemiecko-liberalnej nazwały wniosek Riegera, lecz poprostu usprawiedliwioną dążnością do zaprowadzenia regulaminu wyborczego, odpowiadającego rzeczywistym potrzebom ludności muszą powstać inne stosunki ustawą zagwarantowane, któreby przeszkodziły, ażeby Czesi, którzy dwie trzecie całej ludności stanowią i którzy odpowiednią ilość reprezentantów w sejmie mieć powinni, nie byli ciągle wystawiani na to, aby się znajdować w mniejszości. Reprezentanci niemieckiej ludności w Czechach, którzy spokojnie zapatrują się na rzeczy i którzy namiętnością i nienawiścią narodową swoich kolegów w Sejmie nie unoszą się, muszą wreszcie przyjść do tego przekonania, a wtedy dopiero może przyjść do skutku pojednanie Czechów i Niemców w Czechach. Okrzyki pism niemiecko-liberalnych, że teraz Czesi zrzucili maskę, i że teraz się pokazuje, iż mniemana ich chęć pojednania sztuczną tylko była, są zupełnie bezzasadne. Czesi nigdy nie udawali, że istniejący regulamin wyborczy, odpowiadał ich wymaganiom, wciąż nacisk kładli na niesprawiedliwość ztąd pochodzącą; a że dzisiaj, skoro większą mają władzę i więcej czasu do przeprowadzenia reformy, postawili wniosek żądający zmiany regulaminu wyborczego, postąpili sobie równie naturalnie i logicznie, jak otwarcie i uczciwie, a jeżeli tu może być mowa o nieszczerej chęci do pojednania, to chyba tylko po stronie Niemców.

Jutro ma się tu odbyć zebranie ludowe, mające na celu, jak odnośne plakaty opiewają, założyć protest przeciw uchwale wiedeńskiej Rady miejskiej, aby dzień pamiątkowy 12 września obchodzonym był jak najciszej. To są skutki wywołane brakiem niezależności tych mężów w Radzie miejskiej, którzy nie mają odwagi wystąpić otwarcie przeciw garstce wiernych zwolenników partyi niemiecko-liberalnej i którzy wolą nie brać udziału w posiedzeniu, niż wypowiedzieć uczciwie i mężnie swoje zdanie. Niema wątpliwości, że i bez inicyatywy Rady miejskiej, odbędzie się uroczystość ludowa dnia 12 września; lud domaga się jednogłośnie, aby dzień, w którym przed 200 laty Wiedeń, a przez Wiedeń i cała chrześciańska Europa od inwazyi Turków oswobodzoną została, stał się dniem radosnym i świetnym i niezawodnie też nim będzie.

W kwestyi decentralizacyi kolejowej zauważa dzisiaj jeden z tutejszych dzienników, że w Prusiech na 64 istniejących rządowych urzędów kolejowych, tylko 6 ma swoją siedzibę w Berlinie i że dziwić się trzeba, iż liberały, którzy nie przestają wychwalać administracyj pruskiej, właśnie w sprawie kolejowej, tak mało okazują gotowości do naśladowania jej. Na szczególniejszą wzmiankę jednak zasługuje dalsza uwaga, zamieszczona w tym samym dzienniku, a mianowicie, że liberały zakrzyczeć chcieli hr. Clam, który postawił wniosek, ażeby zmuszać Czechów do nauki języka niemieckiego, i że równocześnie występują przeciw zaprowadzeniu dyrekcyj filjalnych kolei żelaznych, bo wtedy Polacy i Czesi nie potrzebowaliby się więcej uczyć języka niemieckiego, co znaczy, że jeżeli Polak lub Czech chcą się po niemiecku uczyć, to trzeba mu w tem przeszkodzić, jeżeli zaś nie chce, trzeba go do tego zmusić, i to ma być najwyższa mądrość i logika partyi opozycyjnej *a tout prix*.

NPan mianował radców Sądu wyższego we Lwowie Bazylego Kowalskiego i Ignacego Zborowskiego radcami dworu w Sądzie najwyższym.

Sprawy zagraniczne.

Francya.

Z Izby.

Deputowany Laisant, członek skrajnej lewicy, umieścił w *Republique radicale* artykuł p. t. *La chambre infame*, w którym zarzuca Izbę obelgami z powodu, iż odrzuciła zarzuty Lockroya przeciw konwencyom kolejowym. Minister nazwał konwencye traktatami pokoju z Towarzystwami kolejowemi; Laisant porównuje więc te traktaty z kapitulacyą Bazaina i mówi, że Izba jest już na ostatnim stopniu upadku, i że rząd polecił jej, aby popełniła zbrodnię przeciw narodowi. Czy sprzedajność, zdrada czy idyotyzm odgrywa tu rolę? — Wszystko jedno, wobec takiego upadku Izby motywa są obojętne. Sprzedają Francyę za pieniądze kosmopolityczne; nie stanie się to jednak, a ów niecny układ jest nieważny. Podpis bandy orleanistycznej, która opiera się na bandzie bonapartystycznej, nie jest podpisem Francyi.

Jakkolwiek artykuł ten nie różni się w istocie od wycieczek Rocheforta i Cassagnaca, wywołał on wielkie oburzenie, bo autorem jego jest członek lewicy, którego głos w rzeczach wojskowych ma powagę. Ponieważ Laisant żyje w przyjaźni z jenerałem Thibaudin, całkiem nie słusznie więc wspominano i o ministrze wojny przy tej sposobności.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby wrzawa była tak wielką, iż nie można było słyszeć mowcy Jana Davida; a formalna wybuchła burza, kiedy Raspail zawołał do sprawozdawcy Rouviera: „Zbyt nerwowo!“ — „Nie odzywaj się pan do mnie!“ — krzyknął Rouvier oburzony. — Przewodniczący wzywa do porządku. R o u v i e r: „To już nie do zniesienia!“

Na skrajnej lewicy powstaje wrzawa, niektórzy deputowani kłócą się, miotając na siebie obelgi, a sytuacya staje się w najwyższym stopniu krytyczną.

Ktoś zawołał: „Przynajmniej należałoby wymienić tych, których się o sprzedajność obwinia!“

Przewodniczący: Pojmuję oburzenie wasze; przypominam jednak Izbie uchwałę jej, że zarzuty przeciw Izbie, jako całości, i poszczególnym jej członkom wymierzone, mają pozostać bezkarne. Izba nie będzie chciała zważać na zarzuty zewnętrzne, których nie uważa za stosowne dochodzić w drodze sądowej.

M a r g a i n e: „Izba wdzięczną jest swemu przewodniczącemu!“

Słowa przewodniczącego uspokoiły zwolna Izbę. Laisanta nie było wówczas w Izbie. Zaledwie jednak przybył, powstała znów wrzawa.

Nazajutrz mimo wywołanego skandalu w Izbie napisał Laisant znów w *Republique radicale*: „Jakkolwiek jestem przyjacielem wolności druku, żałuje, że nie pociągnięto mnie przed kratki sądowe. Powiedziałem, że większość Izby jest orleanistyczną, bo tak sądzę. Pod nazwą Rzeczypospolitej stworzono rząd przywilejów i oligarchii finansowej, co jest właśnie negacyą republiki.“ Autor przekonany, że większość Izby jest anti-republikańską, pisze: „Umieramy z powodu kłamstwa i obłudy. Należy przemówić do nadużywanego ludu: Nie! to nie Rzeczpospolita; miej się na baczności. Wiem, jakie oburzenie wywołali przed 13 laty ci, którzy odradzali wojnę, a jednak byli oni dobrymi patryotami, — i my nie cofniemy się przed krzykiem większości!“

Anglia.

List Lessepsa do Gladstona.

Dnia 20 b. m. wysłał Lesseps następujący list do Gladstona:

„Kochany i czcigodny przyjacielu! Wiesz, z jak szczerą lojalnością zajmowała się dotąd rada zawiadowcza Towarzystwa kanału sueskiego i reprezentanci rządu angielskiego, w granicach prawa, uprawnionemi interesami akcyonaryuszów Towarzystwa i klientów kanału. Niezamącone porozumienie znalazło wyraz w pisemnej ugodzie, w której ów podwójny interes został usprawiedliwiony w sposób, dopuszczający z jednej strony, wyłącznego monopolu Towarzystwa przez lat 99, do wszelkiej budowy kanału morskiego, przez przesmyk sueski, a określający z drugiej strony obowiązki przedsiębiorców okrętu, których okręty korzystają z kanału.

„Układ ten zawarty z ministrami angielskimi, miał na oku nasze najgłówniejsze wspólne cele, ponieważ zapewnił w terminie jaknajkrótszym budowę równoległej z istniejącą już drogi wodnej, i zmierzał do zniżenia opłat od żeglugi, stosownie do przyrzeczeń poczynionych akcyonaryuszom i przedsiębiorcom okrętów. We Francyi przyjęła opinia publiczna układ ten sympatycznie. W Anglii, zdaje mi się, część opinii publicznej, oświadczywszy się zbyt porywczo, nie pojęła doniosłości tego układu; ztąd to pochodzą przykre dla obu państw oświadczenia, które mogłyby niekorzystny wywrzeć wpływ na przyjazne stosunki między Francyą a Anglią. Ubolewałbym bardzo, gdyby kanał sueski, wybudowany z funduszow francuskich, w interesach handlu całego świata, miał dać powód do nieporozumienia między Anglią a Francyą.

„W interesie powszechnego pokoju, a więc i w interesie francusko-angielskiego aliansu, niezbędnego dla cywilizacyi świata, proszę, abyś nie uważał się wobec mnie i przedsiębiorców okrętów ze skrępowanego postanowieniami zawartej ugody. Nasza rada zawiadowcza posiada podług statutów towarzystwa dostateczne pełnomocnictwo, aby przeprowadzić budowę drugiego kanału i oznaczyć wysokość opłat od żeglugi. Akcyonaryusze nasi mogą dostarczyć nam środków ku temu. Choćby więc układ ten został odrzucony, mimo to przystąpimy do budowy drugiego kanału, proponowane w owym układzie zmniejszenia taryf wejdą w życie, a nadal będziemy żyć w zgodzie i porozumieniu, jak dotąd z reprezentantami rządu angielskiego w Radzie zawiadowczej, jak tego wymaga dzieło, które musi być otwarte dla żeglugi okrętów wszystkich państw.

„Przyjmij kochany przyjacielu zapewnienie wysokiego szacunku.

Ferdynand Lesseps.“

Rosya.

Kijewlanin, grupując różnorodne wersye dzienników zagranicznych o przyczynach uwięzienia Kraszewskiego, przychodzi w końcu do wniosku zaprawdę godnego zwykłej nikczemności tego piśmidła, bo powiada, że:

„W osobie Kraszewskiego Nemezis dziejowa wymierza karę Polakom za ciężką krzywdę, zadaną „Rosyanom galicyjskim“ przez haniebne oskarżenie ich właśnie o to, o co dziś oskarżany jest Kraszewski i jeszcze haniebniejsze skazanie niewinnych ludzi.“

„Kto wie — powiada *Kijewlanin* dalej — czy nie wspomina sobie dziś Kraszewski za kratą więzienną takiej samej jak u niego osrebrzonej siwizną głowy starca, który używał śród swoich takiegoż samego szacunku, a którego wina w tem się jedynie zawierała, że mężnie i energicznie walczył za swą rosyjską narodowość z silniejszym nierównie wrogiem. O tak! Pognębionemu w rozpaczy Kraszewskiemu, zamkniętemu w murach Moabitu musi przychodzić na myśl zgrzybiała i pognębiona postać Naumowicza lub pełna męzkiego oburzenia twarz Dobrzańskiego w więzieniu lwowskiem. Ale też — i to tem bardziej — muszą się śnić te postacie i owym ludziom, którzy wydali sąd krzywy i faryzejski. A jeśli u nich jest serce, to strach i groza przejmuje ich niezawodnie wobec rzeczonych wspomnień, i wobec myśli, że Opatrzność tak rychło i tak ciężko wymierza karę złoczyńcom!..“

Journ. de St. Pet. podaje pogłoskę, że rząd rosyjski powziął zamiar ustanowienia w Azyi środkowej nowej gubernii, w której skład wejdą Ziemie Zakaspijskie, pobrzeża Amu-Daryi i step, przez który przechodzi nowa droga z Taszkentu do Czardżai (na granicy chaństwa bucharskiego). Nowa gubernia otoczy ze wszystkich stron chaństwo Chiwy. Nadto krążą wiadomości, że ma być utworzony nowy gościniec karawanowy, w celu połączenia Kungradu przy ujściu Amu-Daryi z zatoką morza Kaspijskiego, zwaną Martwy Kałtok. Zrobienie tej drogi zleconem jest inżynierowi, pułkownikowi Aleksandrowowi, który już

---

patrz pierwej (37) przed (31)

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

patrz (37)

(38)

Tom drugi.

ROZDZIAŁ I.

Aby wyjaśnić, co zaszło w Rozłogach, należy nam się cofnąć nieco w przeszłość, aż do owej nocy, w której pan Skrzetuski wyprawił Rzędziana z listem z Kudaku do starej kniahini. List zawierał usilną prośbę, by kniahini, zabrawszy Helenę, jechała jaknajspieszniej do Łubniów pod opiekę księcia Jeremiego, gdyż wojna rozpocznie się lada chwila. Rzędzian siadłszy na czajkę, którą pan Grodzicki z Kudaku po prochy wyprawił, ruszył w drogę i odbywał ją wolno, bo płynęli w górę rzeki. Pod Krzemieńczugiem spotkali wojska, płynące pod wodzą Krzeczowskiego i Barabasza, przez hetmanów przeciw Chmielnickiemu wyprawione. Rzędzian widział się z Barabaszem, któremu zaraz opowiedział, jakie niebezpieczeństwa z jazdy na Sicz dla pana Skrzetuskiego wyniknąć mogą. Prosił zatem starego pułkownika, by po spotkaniu się z Chmielnickim nieomieszkał silnie upomnieć się o posła. Poczem ruszył dalej.

Do Czehryna przybyli świtaniem. Tu zaraz otoczyły ich straże semenów, pytając, coby byli za jedni. Odpowiedzieli, że z Kudaku, od pana Grodzickiego z listem do hetmanów jadą. Mimo to wezwano starszego z czajki i Rzędziana, by szli opowiedzieć się pułkownikowi.

— Jakiemu pułkownikowi? — pytał starszy.

— Panu Łobodzie — odpowiedzieli essaułowie ze straży, którym Hetman W. rozkazał wszystkich przybywających od Siczy do Czehryna zatrzymywać i badać.

Poszli. Rzedzian szedł śmiało, gdyż nie spodziewał się niczego złego, widząc, że tu już rozciąga się moc hetmańska. — Zaprowadzono ich blizko Dzwonieckiego węgła, do domu pana Żeleńskiego, w którym była kwatera pułkownika Łobody. Ale powiedziano im, że pułkownik w nocy do Czerkas wyjechał i że zastąpi go podpułkownik. Czekali więc dość długo, aż nakoniec drzwi się otworzyły i oczekiwany podpułkownik ukazał się w izbie.

Na jego widok zadrżały pod Rzędzianem kolana...

Był to Bohun.

Moc hetmańska rozciągała się wprawdzie jeszcze w Czehrynie, ale że Łoboda i Bohun nie przeszli dotąd do Chmielnickiego, a natomiast przeciwnie: głośno opowiadali się przy Rzeczypospolitej, przeto Hetman W. im właśnie wyznaczył postój w Czehrynie i strażować tam rozkazał.

Bohun siadł za stołem i począł badać przybyłych.

Starszy, który wiózł list pana Grodzickiego, odpowiadał za siebie i za Rzędziana. Po obejrzeniu listu, młody podpułkownik począł troskliwie wypytywać, co w Kudaku słychać i widocznem było, iż miał wielką ochotę wywiedzieć się, z czem pan Grodzicki do Hetmana W. ludzi i czajkę wysłał. Ale starszy nie umiał mu na to odpowiedzieć, a list był sygnetem pana Grodzickiego przywarty. Wybadawszy ich tedy Bohun, już miał odprawić i do kalety sięgał, aby zaś napiwek od niego mieli, gdy wtem drzwi się otwarły i pan Zagłoba wleciał jak piorun do izby.

— Słuchaj Bohun! — wołał — Zdrajca Dopuło, najlepszy trojniak utaił. Poszedłem z nim do piwnicy — patrzę: siano, nie siano wedle węgła. Pytam: co jest? — rzeknie: suche siano! Kiedy nie spojrzę bliżej, aż tu łeb od gąsiorka wygląda jak Tatar z trawy. O! taki synu! — mówię — podzielemy się robotą, ty zjesz siano, boś wół, a ja miód wypiję, bom człowiek. Przyniosłem też gąsiorek na godziwą próbę, daj jeno kubków.

To rzekłszy, pan Zagłoba jedną ręką pod bok się ułapił, drugą podniósł gąsiorek nad głowę i śpiewać począł:

Hej Jaguś, hej Kunduś, daj jeno szklanic,
Daj autem i pysia, nie zważaj na nic.

Tu pan Zagłoba przerwał nagle, ujrzawszy Rzędziana, postawił gąsiorek na stole i rzekł:

— O jak mnie Bóg miły, toż to pachołek pana Skrzetuskiego.

— Czyj? spytał śpiesznie Bohun.

— Pana Skrzetuskiego, namiestnika, któren do Kudaku pojechał, a mnie tu przed wyjazdem takim miodem łubniańskim częstował, że niech się każdy inny z pod wiechy schowa. — Co się zaś z twoim panem dzieje? co? Zdrów li?

— Zdrów i kazał się waszmości kłaniać, rzekł zmieszany Rzędzian.

— Wielkiej to jest fantazyi kawaler. — A ty jakże się w Czehrynie znalazłeś? Czemu cię to pan z Kudaku odesłał?

— Pan jako pan, rzecze na to pacholik, ma swoje sprawy w Łubniach, za któremi mnie wrócić kazał, bo i nie miałem co robić w Kudaku.

Przez cały ten czas Bohun patrzył bystro na Rzędziana, nagle rzekł:

— Znam i ja twego pana, widziałem go w Rozłogach.

Rzędzian przekrzywił głowę i nadstawiwszy ucha, niby to nie dosłyszawszy, spytał:

— Gdzie?

— W Rozłogach.

— To Kurcewiczów, rzekł Zagłoba.

— Czyje? — pytał znów Rzędzian.

— Widzę, żeś coś ogłuchł, zauważył sucho Bohun.

— Bom się też nie wyspał.

— To się jeszcze wyśpisz. Powiadasz tedy, że twój pan wysłał cię do Łubniów?

— A jakże.

— Pewnie tam ma jaką podwikę, wtrącił pan Zagłoba, do której afekt przez ciebie przesyła.

— Czy ja tam wiem, mój jegomość, może ma, a może i niema, rzecze Rzędzian.

Następnie skłonił się Bohunowi i panu Zagłobie.

— Niech będzie pochwalony, rzekł zabierając się do odejścia.

— Na wieki! odparł Bohun — poczekaj no ptaszku, nie śpiesz się. A czemuś to ty przedemną taił, żeś jest pacholikiem pana Skrzetuskiego?

— A bo mnie jegomość i nie pytał, a ja sobie myślę: co mam o byle czem mówić. Niech będzie pochwalo...

— Poczekaj, mówię. — Listy jakowe od pana wieziesz?

— Pańska rzecz pisać, a moja jako sługi oddać, ale jeno temu, do kogo są pisane, zaczem niech mi będzie wolno pożegnać W. W. M. Panów...

Bohun zmarszczył swe sobole brwi i w ręce klasnął. — Natychmiast dwóch semenów wpadło do izby.

— Obszukać go! — zawołał wskazując na Rzędziana.

— Jakom żyw, gwałt mi się tu dzieje! wrzeszczał Rzędzian. — Jam jest też szlachcic, choć sługa, a W. M. Panowie w grodzie za ten postępek będziecie odpowiadali.

— Bohun! zaniechaj go! — wtrącił pan Zagłoba.

Ale tymczasem jeden z semenów znalazł w Rzędzianowem zanadrzu dwa listy i oddał je podpułkownikowi. Bohun kazał zaraz pójść precz semenom, bo nie umiejąc czytać, nie chciał się z tem przed nimi zdradzić. Poczem zwróciwszy się do Zagłoby, rzekł:

— Czytaj, a ja na pachołka uważać będę.

Zagłoba przymknął lewe oko, na którem miał skałkę i czytał adres:

— „Mnie wielce miłościwej pani i jejmości dobrodzice J. O. kniahini Kurcewiczowej w Rozłogach.“

— Toś ty rarożku do Łubniów jechał i nie wiesz gdzie Rozłogi? — rzekł Bohun, poglądając strasznym wzrokiem na Rzędziana.

— Gdzie mi kazali, tamem jechał! — odparł płacząc pachołek.

— Mam-li otworzyć? Sigillum szlacheckie święta rzecz, zauważył Zagłoba.

— Mnie tu Hetman W. dał prawo wszelakie pisma przeglądać. Otwieraj i czytaj.

Zagłoba otworzył i czytał:

„Mnie wielce miłościwa pani etc. Donoszę W. M. Pani, jakom już w Kudaku stanął, zkąd, daj Boże szczęśliwie, dzisiejszego rana na Sicz jechał będę, a teraz nocą tu piszę, od niespokojności spać nie mogąc, aby was zaś jaka przygoda od tego zbója Bohuna i jego hultajów nie spotkała. A że mnie tu i pan Krzysztof Grodzicki powiadał, że rychło patrzyć, jak wielka wojna wybuchnie, od której się też i czerń podniesie, przeto zaklinam i błagam W. M. panię, byś *eo instante*, choćby i stepy nie wyschły, choćby wierzchem, zaraz z kniaziówną do Łubniów jechać raczyła i tego nie poniechała, gdyż ja na czas wrócić nie zdołam. Którą prośbę racz W. M. P. zaraz spełnić, abym o szczęśliwość mnie przyrzeczoną mógł być bezpiecznym i za powrotem się rozradować. A co masz W. M. pani z Bohunem kunktować i mnie przyrzekłszy dziewkę, jemu ze strachu piaskiem w oczy rzucać, to lepiej *sub tutelam* księcia, mego pana się schronić, któren *praesidium* do Rozłogów wysłać nie omieszka, a tak i majętność ocalicie. Przyczem mam zaszczyt etc. etc.“

— Hm! mości Bohunie, rzekł pan Zagłoba, usarz coś rogi ci chce przyprawić. Toście do jednej dziewki szli w koperczaki? Czemuś nie mówił? Aleć się pociesz, bo i mnie się raz zdarzyło...

Nagle rozpoczęta facecya skonała na ustach pana Zagłoby. Bohun siedział nieporuszenie przy stole, ale twarz jego była jakby konwulsyami ściągnięta, blada, oczy zamknięte, brwi sfałdowane. Działo się z nim coś strasznego.

— Co tobie? — spytał pan Zagłoba.

Kozak począł gorączkowo ręką machać, a z ust jego wyszedł przyciszony, chrapliwy głos:

— Czytaj, czytaj drugie pismo,

— Drugie jest do kniaziówny Heleny.

— Czytaj, czytaj!

Zagłoba zaczął:

„Najsłodsza umiłowana Halszko, serca mego pani i królowo! Gdy po służbie książęcej, jeszcze nie mały czas w tych stronach zostać muszę, piszę tedy do stryjny, abyście do Łubniów zaraz jechały, w których żadna twej niewinności szkoda zdarzyć się od Bohuna nie może i wzajemny afekt nasz na szwank narażon nie będzie....

— Dosyć! krzyknął nagle Bohun i porwawszy się w szale od stołu, skoczył ku Rzędzianowi.

w roku 1881 dopełnił przygotowawczych w tym celu prac. Nowy ten szlak będzie najprostszą i najwygodniejszą drogą od Amu-Daryi do morza Kaspijskiego. Linia telegraficzna, przeciągnięta teraz tylko do Kainy Kurhana, zostanie jednocześnie przedłużoną aż do Buchary.

Mowa burmistrza moskiewskiego Czyczeryna podczas uroczystości koronacyjnych, która w swoim czasie wywołała była tak wielkie wrażenie, nie przestaje i dotąd być przedmiotem polemiki dla dzienników rosyjskich. *Moskowskija Wiedomosti* wypowiadają nareszcie bez ogródki myśl swoją o rzeczonej mowie. Mówi ten dziennik, że o tej mowie nie miał sposobności wiedzieć z pierwszego źródła. Dalej zaś powiada:

„Nie mając danych, aby faktami zaprzeczać stanowczo, byliśmy posłuszni głosowi loiki, który nie pozwalał wierzyć, abyśmy głowa miasta Moskwy, człowiek poważny, wybrany na urząd przy tych warunkach, przy jakich wybrany był p. Czyczerin, odważył się, i to w takiej chwili uroczystej, podnosić w jakichbyto nie było wyrażeniach głos za zmianą obecnego systemu rządowego w Rosyi. Czy użył on wyrazu „konstytucya," czy też mówił tylko o t. z. „swobodnych instytucyach," — jest to już zupełnie wszystko jedno. Jeżeli p. Czyczerin wynalazł jakikolwiek nowy projekt reform państwowych, to myśl swoją mógł był propagować innemi drogami. Bądź co bądź p. Czyczerin nie miał prawa występować ze swą myślą w charakterze głowy miasta i jakgdyby w imieniu Moskwy. Nareszcie miałby najzupełniejszą możność myśl swoją zakomunikować całej prawodawczej. Ale cóż za potrzeba mówić o tak drażliwej i niebezpiecznej kwestyi „pomiędzy pieczystem a wetami."

„Bądźmy jednak otwartymi — powiadają dalej *Mosk. Wied.* — Chociaż my oświadczyliśmy w początku, że osławiona mowa Czyczeryna jest prostym wymysłem korespondenta, zawsze jednak w duchu mieliśmy pewne podejrzenia. Bo też nie mogła cała ta historya być wyssaną z palca. Głosiły o niej wprawdzie nieprzyjazne Rosyi organa zagraniczne, ale przecież między *Pester Lloydem* a *Neue fr. Presse* niema nic wspólnego, a oba te dzienniki rzeczoną wiadomość podały jednogłośnie. Nie mogły przecież zmówić się, aby jednocześnie wymyśleć mowę Moskiewskiego Głowy, a jeszcze mniej mogła zmówić się z niemi paryzka *Nouvelle Revue*, wcale dla Rosyi nie wroga, bo owszem występująca często z myślą sojuszu między Francyą a Rosyą."

Skonstatowawszy w ten sposób prawdziwość mowy Czyczeryna, *Mosk. Wied.* przytaczają jej osnowę według dzienników zagranicznych i kończą swój artykuł taką piorunującą apostrofą:

„Czasby nareszcie dać pokój takim dziwacznym a przecież niegodziwym igraszkom! Jeżeli rząd znajdzie jakąkolwiek zasadniczą reformę państwową właściwą i pożyteczną, to wprowadza ją *proprio motu* i wcale nie życzy sobie grać roli fortecy oblegalnej i szturmowanej. Nikt nie chce robić tego w skutek wymuszenia, czego sam pragnie. Jeżeli zaś rząd uważa, że agitacya nie ma żadnych podstaw, ani sensu, to rzeczą jest nieprzyzwoitą i oburzającą, aby osoby powołane, zajmujące urzędowe i to bardzo wysokie stanowiska, same rozpoczynały o tyle antirządowe, o ile obce duchowi narodowemu agitacye? Cóż się stanie ze społeczeństwem i jakie myśli w ludzie będą powstawały, skoro będzie podburzanem do zbrodniczej samowoli i grzesznej wolnomyślności przez sfery oficyalne, które tę swawolę i tę wolnomyślność propagują. Byłoby też ze strony rządu to bezczynnością nie do darowania, aby podobne wybryki pozostać miały bezkarnie."

Nowosti zabierają głos w t. z. „kwestyi polskiej" z powodu ciągłych insynuacyj przeciw Polakom pp. Katkowa i Aksakowa i polemiki z nimi petersburgskiego polskiego dziennika *Kraj*.

Oto ustęp z artykułu *Nowosti*:

„Polacy znajdują się teraz w fazie trzeźwości politycznej, adaptacyi nowych, społecznych i państwowych ideałów w teoryi i reform społecznych w praktyce, słowem, uważają dziś za rzecz konieczną poświęcić swą pracę wyłącznie rozwojowi duchowych i materyalnych sił swojego kraju. Praktyka życia ich przekonywa, że wiele jeszcze można i należy zrobić w tym kierunku przy obecnych nawet warunkach, a więc usiłują czynić wszystko, co mogą i do czego czują się być zdolnymi, aby swój kraj podnieść moralnie i materyalnie. To cała ich praca teraźniejsza."

Dalej zaś *Nowosti* powiadają:

„Ufność do Polaków, uzasadniona na sumiennem obeznaniu się z ich potrzebami i pragnieniami, — a przedewszystkiem — powzięcie energicznych i surowych środków przeciw dokuczliwej samowoli podrzędnych urzędników rosyjskich, — oto wszystko, czego dziś dla siebie domagają się od nas Polacy i za co tym, którzy w takim duchu postępują, z wdzięcznością i uznaniem nadają nazwę „uczciwego i zacnego człowieka."

Z powodu umieszczonego w *National Ztg* artykułu o kolejach żelaznych w Galicyi, *St. Piet. Wied.* występują z rozumowaniem treści politycznej, powiadając, że sojusz Austro-Niemiecki dla Rosyi i Francyi jest groźnym. Dlatego też — mówi ten dziennik — zadaniem Rosyi być powinno zabezpieczenie południowych i zachodnich granic, aby kiedyś nie zaskoczył jej austro-niemiecki system obrony. Dlatego też jen. Hurko powinien postawić wszelkie środki obrony w Królestwie Polskiem na takiej stopie, aby obie strony Królestwa przestały być kąskiem łatwym przy lada sposobności do zdobycia. Zresztą zdaniem *St. Pet. Wied.* jen. Hurko powinien raczej dopomagać do rozwoju materyalnego i do zdobycia pewnego punktu oparcia w Królestwie Polskiem, aniżeli drażnić miejscową ludność niepotrzebnem gnębieniem.

Nadto rzeczony dziennik wyraża żal, że do tych nowych kolei żelaznych, które mają być wkrótce zbudowanemi w guberniach zachodnich, nie zaliczono jeszcze linij: Proskurów-Kamieniec (80 wiorst) i Berdyczów-Żytomierz (40 wiorst) „ponieważ mogą się zdarzyć wypadki, w których te koleje byłyby bardzo potrzebnemi." Myśmy powinni zbliżyć się do Galicyi, jeżeli nie chcemy, aby Galicya kiedyś do nas wkroczyła, a pod tym względem bardzo ważnemi są punktami Kamieniec i Żytomierz, dziś od kolei żelaznych oddalone."

Piszą z Petersburga, co następuje:

„W tutejszych kołach wiele mówią o ładnym gościńcu, jaki wyniósł z Petersburga arcybiskup Vannutelli. Chodzi mianowicie o mające wkrótce nastąpić przeniesienie akademii duchownej rzymsko-katolickiej z Petersburga do Wilna. Wiadomość ta, oficyalnie jeszcze nie ogłoszona, może być do pewnego stopnia uważana za prawdziwą. Dzienniki bowiem najlepiej powiadomione w podobnych razach, jak *Ruś* i *Mosk. Wied.* mówią o niej, jako o *fait accompli*. *Ruś* ubolewa nad tym obrotem rzeczy i przypomina, że daleko właściwiej byłoby założyć w Wilnie akademią prawosławną.

Aksakow pisze w *Rusi* co następuje:

„Nie wierzymy tej pogłosce, którą jednakże niewątpliwie potwierdza polityczna strategia naszych wrogów. Projekt założenia w Wilnie prawosławnej akademii nie jest nowym. Jedni uważali zakładanie jej za niepotrzebne, inni zalecali uniwersytet, drudzy za nazbyt szerokie, drogie i zbyteczne, a oto Polacy już czynią starania o przeniesienie tam swojej akademii duchownej. My się nie pojmujemy, czy też nie chcemy pojąć, że prawosławna akademia duchowna w Wilnie potrzebna jest przedewszystkiem, jako ziarno rosyjskie, ognisko rosyjskie, z którego wychodziłyby trwałe i dokoła którego mogłyby się skupić rosyjskie siły. Bardzo mało zrobiliśmy dotąd, aby Wilno stało się po dawnemu rosyjskiem Wilnem."

Jeszcze jeden proces z czasów wojny rosyjsko-tureckiej ma być wkrótce sądzonym w petersburskim okręgowym sądzie wojennym. Głównym bohaterem sprawy jest radzca tajny Rosickij, następnie stanie przed sądem jenerał-major Iwaszczenko, radzca stanu Stratanowicz, radzca dworu Dombrowskij, radzca honorowy Tabure i pułkownik Piotrowskij Jewniewicz. Wszyscy ci dygnitarze oskarżeni zostali o nadużycia w sprawie transportu prowiantu dokonywanego przez dostawcę Warszawskiego. Radzca tajny Rosickij występuje nadto, jako oskarżony o fałszowanie w urzędowych raportach cen produktów dostarczanych przez głośną swego czasu spółkę Kohan, Greger i Horwic, i działanie na niekorzyść skarbu przy obliczaniu należności kasie skarbu od Warszawskiego, Strausa, Falgenhagena i innych. Akta śledcze podług *Nowosti* obejmują 24 tomy o 54,000 arkuszy. Liczba świadków sięga 150.

O rozruchach na Kaukazie donoszą z Petersburga: „Od kilku już miesięcy panowało pomiędzy ludnością Kaukazu niemałe wzburzenie z powodu ukazu rządu rosyjskiego, ażeby i na Kaukazie zastósowano istniejący w europejskiej Rosyi system konskrypcyi koni, przydatnych do celów wojskowych. Ludność Kaukazu, przywiązująca wielką wartość do swoich stadnin, sprzeciwiła się stanowczo wykonaniu powyższego rozporządzenia. Wzburzenie w ostatnich czasach przybrało takie rozmiary, że obudziło obawy w Petersburgu. Jak donoszą, miało przyjść nawet do zaburzeń w kilku okolicach tak groźnych, że interweniować musiały władze. Donoszą również, iż rząd miał z tego powodu wydelegować specyalną komisyę na Kaukaz, która ma załatwić sprawę zgodnie z dążnościami rządu, a równocześnie odpowiedzieć życzeniom ludności."

Minister skarbu Bunge udaje się na urlop i z tego powodu krążą pogłoski o jego ustąpieniu i o ewentualnym jego następcy. Bunge należy bez wątpienia do tych ludzi, którym należy się epitet zacny i prawy, nie wystarcza to jednakże w państwie, którego stan finansowy niezmiernie wiele pozostawia do życzenia. Jako następcę Bungego wymieniają najpierw Abazę, lecz o powołaniu go niema mowy, dalej radzcę tajnego i członka rady w ministerstwie skarbu Dymitra Kobeko, który przez 14 lat był naczelnikiem kancelaryi za ministerstwa Reuterna i posiada wiele doświadczenia, wreszcie radzcę tajnego Nikołajewa, pomocnika ministra skarbu.

Od dawna mówią i piszą o projekcie utworzenia ministerstwa handlu i rolnictwa, dotychczas jednak nic w tym kierunku nie uczyniono. Jako przyszłego ministra wskazują jenerała Ignatiewa, który był już ministrem domen, posiada znaczne dobra, wzorowo niemi gospodaruje i ma niezaprzeczenie potrzebne na tę posadę uzdolnienie. W tym razie zlanoby ministerstwo rolnictwa z ministerstwem domen, a ministerstwo komunikacyi z ministerstwem handlu, zaś sprawy budowy dróg przekazanoby ziemstwom.

Dzienniki donoszą, że ministerstwo wojny postanowiło wkrótce obniżyć do minimum termina służby wojskowej dla osób, które ukończyły nauki w zakładach naukowych pierwszych czterech kategoryj, niektóre zaś zupełnie od tej służby uwolnić. Motywem, który postanowienie rzeczone wywołał, jest okoliczność, że rekrut przebywający w wojsku kilka miesięcy, nie wielką przynosi korzyść wogóle, sam zaś na tej służbie, która go od zajęć naukowych odrywa, wiele częstokroć traci. Przykład Niemiec, zkąd przyjęto system powszechny służby obowiązkowej i gdzie każdy student obowiązany jest po ukończeniu szkoły wyższej wstąpić do służby wojskowej, nie jest w danym razie przekonywającym. W Niemczech daleko większy procent do uniwersytetów wstępuje, aniżeli w Rosyi, gdzie właśnie brak specyalistów naukowych narodowości słowiańskiej i gdzie krajowcom to wyższe wykształcenie, o ile możności, ułatwiać należy.

Gimnazya wreszcie wojskowe i akademie wojenne dają dostateczny kontyngens wytrawnych oficerów, którego uzupełniać żywiołem uniwersyteckim niema potrzeby. Tem mniejsze ma znaczenie ten żywioł w szeregach, gdzie żołnierz zdrowy a służbisty więcej wart niż magister. Wreszcie nie cały tysiąc indywiduów, mających przesłużyć w wojsku maximum pół roku, a tyle tylko studentów wstępuje co rok do wojska, żadną miarą nie stanowi ubytku krajowej siły zbrojnej. Z tego to powodu, jak mówią, służba akademików w szeregach ograniczona być ma do minimum, będzie niemal rodzajem formalności, po przebyciu której jednakże każdy będzie mógł w razie dobrych chęci pozostać przy wojsku, ale już na dłużej i w tym razie korzystać będzie z przywilejów obecnie tej kategoryi osób służących.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 lipca.

P. Józef Mickiewicz, najmłodszy syn Adama, od dni kilku bawi w naszem mieście; odwiedził on już kilku członków komitetu pomnikowego, między innymi pana prezydenta Dra Weigla, p. Pawła Popiela, hr. St. Tarnowskiego, Dra Asnyka, p. Kłobukowskiego, radcę miasta Rzewuskiego, jakoteż Czytelnię akademicką, jako przedstawicielkę młodzieży, która pierwsza podniosła myśl postawienia pomnika.

— **Hr. Włodzimierz Dzieduszycki** oglądał dziś wraz z rodziną obraz Matejki „Jan Sobieski."

— **Z Uniwersytetu.** P. Artur bar. Reisky de Dubnic, rodem z Drzewic w Królestwie Polskiem, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Zjazd Towarzystwa Leśnego Galicyjskiego** odbywa się, jak wiadomo, w Krakowie. Oprócz ciągłych narad urządzono wczoraj wycieczkę do lasów Myślachowskich własności hr. Artura Potockiego, który brał udział w wycieczce. Pomimo deszczu udała się ona doskonale. Wzięło w niej udział sto jeden członków Towarzystwa. Uczestnikom rozdano wyszłą w drukarni *Czasu* broszurę: *Krótki opis lasów do dóbr Hrabstwa Tenczyńskie o należących i Przewodnik do wycieczki Towarzystwa leśnego galicyjskiego w miesiącu lipcu 1883 roku odbyć się mającej.* Hr. Roman Potocki, Prezes *Towarzystwa leśnego galicyjskiego* przybył dziś do Krakowa, aby przewodniczyć obradom zjazdu. Otworzył on dzisiejsze ranne posiedzenie przemową, w której wskazał cele zjazdu. Wice-Prezesem Towarzystwa jest były dyrektor Domen p. Siegler. Również obecnym jest Delegat *Towarzystwa leśników czeskich*, p. Rektorys, nadleśniczy w dobrach Marszałka ks. Lobkowica. Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu w Sali Radnej dokonanym zostanie wybór Wydziału. Jutro zakończą się obrady. Bliższe szczegóły podamy następnie, tu tylko zapiszemy, że niestety w zjeździe, obchodzącym tak wielce nasz kraj i jego rozwój ekonomiczny, dwóch tylko właścicieli ziemskich bierze udział.

— **P. J. Janasz**, dyrektor i współwłaściciel wielkiej cukrowni Jozefów pod Warszawą, przybył z rodziną do Krakowa.

— **Henryk Christiani Grabiański**, zamożny i poważny obywatel, b. prezes Rady powiatowej rzeszowskiej, zmarł 21 b. m. w Przybyszówce, licząc lat 52. Zmarły odznaczał się wzorowem gospodarstwem, hodowlą koni i bydła najlepszych ras, a zarazem gorliwością w sprawach publicznych i obowiązkach obywatelskich. Ożeniony z Łempicką, był bratem b. prezesa sądu krajowego. Przewiezienie zwłok z Przybyszówki do Trzciany odbyło się przy licznem zebraniu duchowieństwa, obywateli i włościan.

— Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

„X. kan. Stanisław Stojałowski, jak donosi *N. Prołom*, skazany został przez sąd w Kulikowie za pobicie i obrazę czci arendarza folwarku Mogilany Kudwika Dosela (§§ 411 i 469 kod. karn.) na czterodniowy areszt i zapłacenie 18 złr. kosztów sądowych. Pobicie, za które X. prałat został skazany, było wykonane cybuchem od fajki. Ponieważ jednak X. Stojałowski w rekursie przeciw orzeczeniu sądu kulikowskiego tak się zagalopował, iż na tenże sąd rzucił kilka inwektyw, skazała go tutejsza Izba radna na tak zw. *Muthwilligkeitsstrafe* w wysokości 100 złr."

— **Demel**, słynny wiedeński cukiernik, umarł przedwczoraj w Wiedniu w podeszłym wieku. Cukiernię objęli synowie zmarłego.

— **Wystawa elektryczna w Wiedniu** otwartą ma być dnia 8 sierpnia. Dzienniki wiedeńskie nawołują do pośpiechu w robotach, albowiem takowe idą wogóle bardzo powoli. Spieszą się tylko i prawie już na ukończeniu mają swoje oddziały Francuzi i Rosyanie. Inne dzienniki opowiadają już dziś ciekawe szczegóły o tej wystawie. Chwalą one przedewszystkiem rotundę, pozostałą z wystawy powszechnej, jako właściwą na wystawę elektryczną, gdyż dostarcza ona znakomitej przestrzeni do wypróbowania efektów światła elektrycznego, a latarnie, wysoko na niej umieszczone, będą rzucać olbrzymie smugi światła na miasto. Cały gmach pokrywa sieć potrzebnych drutów izolowanych, począwszy od podziemia, aż do szczytu, jedne z nich będą służyć dla przeprowadzenia światła; a drugie dla przeprowadzenia głosów i dźwięków. Wplecione są one w gmach cały, jak nerwy w ciało ludzkie. Sprowadzono już i ustawiono maszyny parowe potrzebne, z olbrzymiemi, jak wieże wysokiemi kominami. Będzie urządzony „elektryczny teatr." Architekt Decsey zbudował mianowicie dla sztuk czarodziejskich nowonarodzonej dziesiątej muzy, którą elektryczność dramatyczna przedstawia, — świątynię małą. Dyrektor tego teatru, nie potrzebuje się starać o ciekawe nowości dla repertuaru, o dramatyczne lub muzykalne siły — on gra jedną siłą, która, jako bohater dnia, główną przedstawia rolę i zarazem stanowi najświetniejszy przedmiot wystawy, swojem własnem światłem świeci, jako maszynista działa i wkrótce może przez telefon deklamować i śpiewać będzie. Wystawa wiedeńska tem przewyższać będzie paryską i monachijską, że światło płonąć będzie wewnątrz nietylko w nocy, lecz i w dzień, gdyż jasność dzienna do wnętrza dochodzić nie będzie. W północno-wschodniej galeryi ciągnie się, jak w książęcym pałacu, po obydwu stronach korytarza jeden koło drugiego wspaniały budynek, a w każdym z nich światło elektryczne doświadczać będzie swych efektów na coraz to innnych materyach, barwach i dekoracyach. Ztąd dochodzi się do dwóch sal, które przedstawiać będą podczas oświetlenia elektrycznego muzeum obrazów, posągów i innych dzieł sztuki. Zużytkowanie światła elektrycznego dla celów artystycznych dało sposobność prócz tego do wielu zadziwiających pomysłów. I tak zbudowano n. p. w zachodnim portalu rodzaj moszei. Jest pawilon, gdzie jeden z przemysłowców wystawi swoje wyroby przy świetle elektrycznem, i w tym celu wzniósł budowę ściśle na sposób wschodni, bez okien, z zewnątrz szczelnie zamkniętą. W przedsionku głównego portalu wznosi się cesarski pawilon, w guście wysokiej, ze wszystkich stron odsłoniętej kaplicy z kopułą. Szczególne domki powznoszono w południowo-zachodniej galeryi: nie mają one, prócz wejścia, żadnego otworu. W nich będą siedzieć izolowani od gwaru rozmawiający telefonem i słuchający dźwięków, dolatujących na wystawę z Opery i sal koncertowych.

— **Hiszpańska królowa** Marya Krystyna udała się pociągiem osobnym kolei południowej d. 24 wraz z córkami i dworem z Baden do Penzing, zkąd podąży, omijając Wiedeń, na dwudniowy pobyt do Gmunden. Arcyksiężna Elżbieta, matka królowej, towarzyszyć jej będzie do Gmunden. Ztąd d. 26go uda się królowa do Ischl, aby odwiedzić Cesarstwa austryackich. Z tego powodu odbędzie się tamże w willi cesarskiej obiad galowy, poczem królowa wyjedzie do Hiszpanii. Głoszą także z pewnością, że następca tronu portugalskiego zawitać ma niezadługo do Ischl.

— **Próby steru balonowego** pomysłu profesora Wellnera, któremu znawcy wróżą zupełne kiedyś powodzenie, odbywać się będą ponownie w tych dniach w Berlinie. System steru balonowego prof. Wellnera polega, jak wiadomo, na zużytkowaniu zapomocą żagli oporu, jaki powietrze stawia ukośnym płaszczyznom.

— **Zręczny komisarz policyi.** Margrabina M., bawiąca zimą w Paryżu, a latem w swych dobrach, zawiadomiła w końcu marca t. r. komisarza policyi p. Tomasi, że popełniono u niej znaczniejszą kradzież. Wszystkie jej kosztowności zniknęły. Ścisła rewizya w domu margrabiny nie doprowadziła do wykrycia sprawcy. Zanim wszakże p. Tomasi zwątpił o skutku swych poszukiwań, chciał także przedsięwziąć śledztwo z guwernantką dzieci margrabiny. Ta sprzeciwiła się jednak i nie pozwoliła na to oświadczając, że guwernantki nie może nawet cień podejrzenia dosięgnąć, ponieważ jest to zacna, choć uboga panna, która ze swych oszczędności utrzymuje chorą matkę. Nadeszło lato, margrabina wyjechała na wieś. Wzięła z sobą 20,000 franków, które zapakowała dobrze w ozdobnej torbeczce. W kilka dni jednak po przybyciu na wieś pieniędzy nie było — znikły. Napisała więc znów margrabina do p. Tomasi, który jej poradził, aby guwernantkę pod jakimbądź pozorem przysłała do Paryża. W istocie stało się tak — i komisarz przyjął przybyłą w domu jej pani, a następnie najgrzeczniej i najdelikatniej prosił o bliższe szczegóły popełnienia kradzieży. Nie dowiedział się przecież nic więcej nad to, co mu znanem już było z listu margrabiny. Następnie rozmowa zeszła na

---

Obuch zawarczał w jego ręku i nieszczęsny pacholik uderzony wprost w piersi, jęknął tylko i zwalił się bez jęku na podłogę. Obłęd porwał Bohuna: rzucił się na pana Zagłobę, wyrwał mu listy i schował je w zanadrze.

Zagłoba porwawszy gąsiorek z miodem, skoczył ku piecowi i krzyczał.

— W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego! Człeku, czyś się wściekł, czyś oszalał? Uspokój że się, zmityguj! Wsadź że łeb w wiadro do stu dyabłów — słyszysz-że mnie!

— Krwi, krwi! — wył Bohun.

— Czy ci się rozum pomieszał. Wsadź-że łeb w wiadro, mówię ci! Masz już krew, rozlałeś ją i to niewinnie. Już ten nieszczęsny wyrostek nie dysze. Dyabeł cię opętał — alboś sam dyabeł z ostatkiem. Opamiętajże się, a nie, to jechał cię sęk, pogański synu!

Tak krzycząc p. Zagłoba, przesunął się z drugiej strony stołu ku Rzędzianowi, i schyliwszy się nad nim, jął go macać po piersiach i rękę mu do ust przykładać, z których krew się rzuciła obficie.

Bohun uchwycił się tymczasem za głowę i skowyczał jak ranny wilk. Potem padł na ławę, nie przestając skowyczeć, bo się w nim dusza z wściekłości i bólu rozdarła. Nagle zerwał się, dobiegł do drzwi, wywalił je nogą i wypadł do sieni.

— Leć-że na złamanie karku! mruknął do siebie pan Zagłoba. Leć i rozbij łeb o stajnię albo stodołę, chociaż jako rogal bóść śmiało możesz, a to furya! Jeszczem też nic podobnego w życiu nie widział. Zębami tak kłapał, jak pies na zalotach. Ale ten pachołek żywie jeszcze niebożątko. Dalibóg, jeżeli mu ten miód nie pomoże, to chyba zełgał, że szlachcic.

Tak mrucząc pan Zagłoba, wsparł głowę Rzędziana na swych kolanach i począł mu zwolna sączyć trojniak do ust zsiniałych.

— Obaczemy, czy masz dobrą krew w sobie — mówił dalej do omdlałego — gdyż żydowska podlana miodem albo li winem warzy się, chłopska, jako leniwa i ciężka, idzie na spód, a jeno szlachecka animuje się i wyborny tworzy likwor, któren ciału daje męztwo i fantazyę. Innym też nacyom różne dał Pan Jezus napitki, aby zaś każda miała swoją stateczną pociechę.

Rzędzian jęknął słabo.

— Aha, chcesz więcej. Nie panie bracie, pozwólże i mnie... ot tak. A teraz, gdyś już dał znak życia, chyba cię przeniosę do stajni i położę gdzie w kącie, aby cię ten smok kozacki do reszty nie rozdarł, gdy wróci. Niebezpieczny to jest przyjaciel — niechże go dyabli porwą, bo widzę, że rękę chyższą ma od rozumu.

To rzekłszy, pan Zagłoba podniósł Rzędziana z ziemi z łatwością, znamionującą niezwykłą siłę i wyszedł do sieni, a następnie na podworzec, na którym kilkunastu semenów grało w kości na rozścielonym na ziemi kilimku. Ujrzawszy go, powstali, on zaś rzekł:

— Chłopcy, a wziąść no mi tego pachołka i położyć na sianie. Niech też który skoczy do cyrulika.

Rozkaz spełniono natychmiast, bo p. Zagłoba, jako przyjaciel Bohuna, wielkie miał zachowanie u Kozaków.

— A gdzie to pułkownik? — spytał.

— Kazał sobie dać konia i pojechał do kwatery pułkowej, a nam też kazał być w gotowości i konie mieć posiodłane.

— To i mój gotowy?

— Gotowy.

— To dawaj. Znajdę tedy pułkownika przy pułku?

— A oto i on nadjeżdża.

Rzeczywiście przez sklepioną ciemną bramę domostwa, widać było Bohuna nadjeżdżającego z rynku, zanim ukazały się zdala spisy stu kilkudziesięciu mołojców, widocznie gotowych do pochodu.

— Na koń! wołał przez sień Bohun na pozostałych na podwórcu semenów. Wszyscy ruszyli się co żywo, Zagłoba wyszedł przed bramę i spojrzał uważnie na młodego watażkę.

— W pochód ruszasz? spytał go.

— Tak jest.

— A dokąd czort prowadzi?

— Na wesele.

Zagłoba przysunął się bliżej.

— Bój się Boga synku! Hetman kazał ci miasta strzedz, a ty i sam jedziesz i semenów wyprowadzasz. Rozkaz złamiesz. Tu tłumy czerni czekają tylko chwili sposobnej, by się na szlachtę rzucić — miasto zgubisz, na gniew hetmański się narazisz.

— Na pohibel miastu i hetmanowi.

— O głowę twoją idzie.

— Na pohibel i mojej głowie!

Zagłoba poznał, że próżno było gadać z kozakiem. Zaciął się i choćby siebie i innych miał pogrześć, swego musiał dokazać. Domyślał się też Zagłoba, dokąd wyprawa miała ruszyć, ale sam nie wiedział, co ze sobą począć; jechać z Bohunem, czy zostać. Jechać było niebezpiecznie, bo znaczyło toż samo, co wrazić się w wojennych, surowych czasach, w awanturniczą gardłową sprawę. A zostać?

Czerń istotnie czekała tylko wieści z Siczy, chwili, hasła do rzezi, a możeby i nie czekała nawet, gdyby nie tysiąc semenów Bohuna i jego wielka powaga na Ukrainie. Mógł się wprawdzie pan Zagłoba schronić i do obozu hetmanów, ale miał swoje powody, dla których tego nie czynił. Była-li to kondemnatka za jakie zabójstwo, czy też mankamencik w księgach, on sam jeden tylko wiedział, dość, że nie chciał w oczy leźć. Żal mu było Czehryna porzucać! Tak mu tu było dobrze, tak tu nikt o nic nie pytał, tak już pan Zagłoba zżył się tu ze wszystkimi, i ze szlachtą, i z ekonomami starościńskimi, i ze starszyzną kozacką. Prawda, że starszyzna rozjechała się teraz, a szlachta siedziała cicho po kątach, bojąc się burzy, ale przecie był Bohun, kompan nad kompany, bibosz nad bibosze. Poznawszy się przy szklanicy, zbratali się z Zagłobą odrazu. Odtąd nie widziano jednego bez drugiego. Kozak sypał złotem za dwóch, szlachcic łgał, i obu, jako niespokojnym duchom, dobrze było ze sobą.

Gdy tedy teraz przyszło albo pozostać w Czehrynie i pod nóż czerni iść, albo jechać z Bohunem, pan Zagłoba zdecydował się na to ostatnie.

— Kiedyś taki desperat rzekł, to pojadę i ja z tobą. Możeć się przydam, albo pohamuję, gdy będzie trzeba. Już my tak dopasowali ze sobą, jako hetka z pętelką, alem się tego wszystkiego nie spodziewał.

Bohun nie odrzekł nic. W poł godziny później dwieście semenów stanęło w pochodowym ordynku. Bohun wyjechał na czoło, a znim i pan Zagłoba. Ruszyli. Chłopi stojący tu i owdzie kupami na rynku, spoglądali na nich z podełbów i szeptali, zgadując, gdzie jadą, czy wrócą prędko, czy nie wrócą.

Bohun jechał milczący, zamknięty w sobie, tajemniczy a posępny jak noc. Semenowie nie pytali, gdzie ich wiedzie. Za nim gotowi byli iść, choćby na kraj świata.

Po przeprawie przez Dniepr, wjechali na gościniec łubniański. Konie szły rysią, wzbijając tumany kurzawy; ale że dzień był skwarny, suchy, wkrótce pokryły się pianą. Zwolnili tedy biegu i rozciągnęli się długiem, przerywanem pasmem po gościńcu. Bohun wysunął się naprzód, pan Zagłoba zrównał się z nim, chcąc zacząć rozmowę.

Twarz młodego watażki była spokojniejsza, jeno smutek śmiertelny malował się na niej widocznie. Rzekłbyś: dal, w której wzrok ginął po północnej stronie za Kahamlikiem, bieg konia i powietrze stepowe, uciszyły w nim tę burzę wewnętrzną, która się zerwała po przeczytaniu listów, wiezionych przez Rzędziana.

— Żar z nieba leci — rzekł pan Zagłoba — aż słoma w butach parzy. I w płóciennym kitlu za gorąco, bo wiatru wcale niema... Bohun, słuchajno, Bohun!

Watażka spojrzał swemi głębokiemi, czarnemi oczyma, jakby ze snu zbudzony.

— Uważno synku — mówił pan Zagłoba — aby cię melankolia nie zajadła, która, gdy z wątroby, gdzie jest właściwe jej siedlisko, do głowy uderzy, snadnie rozum pomięszać może. Nie wiedziałem, że tak romansowy z ciebie kawaler. Musiałeś się w maju rodzić, a to jest miesiąc Wenery, w którym taka jest lubość aury, że nawet wiór ku drugiemu wiórowi afekt czuć poczyna; ludzie zaś w onym miesiącu urodzeni większą od innych mają w kościach do białogłów ciekawość. Wszelako ten wygrał, kto się pohamować potrafi, dlatego też radzę ci: lepiej ty zemsty poniechaj. Do Kurcewiczów słuszny możesz mieć rankor; ale, albo to jedna dziewka na świecie.

Bohun, jak gdyby nie Zagłobie, jeno własnemu żalowi odpowiadając, ozwał się głosem, do zawodzenia niż do mowy podobniejszym:

— Jedna ona zazula, jedna na świecie!

— Choćby też i tak było, to skoro ona do innego kuka, nic ci z tego. Słusznie mówią, że serce jestto wolentarz, któren pod jakim chce znakiem służyć, pod takim służy. Zważ przytem, że dziewka to jest wielkiej krwi, bo Kurcewicze, słyszę, od książąt ród wywodzą.... Wysokie to progi!

— Do czorta-że wasze progi, wasze rody, wasze pergaminy — tu watażka uderzył z całą siłą w głownię szabli — ot, mnie ród! ot, mnie prawo i pergamin! ot, mnie swat i drużba!... o zdrajcy! o wraża krew przeklęta! dobry wam był kozak, druh był i brat; do Krymu z nim chodzić, dobro tureckie brać, łupem się dzielić. Ej! hołubili i synkiem zwali, i dziewkę przyrzekli, a teraz co? Przyszedł szlachcic, laszek cacany, i ot, kozaka, synka i druha odstąpili... duszę wydarli, serce wydarli, innemu donią, a ty choć ziemię gryść, ty kozacze, terpy, terpy!...

Watażce głos zadrgał, zęby ścisnął, pięściami o pierś szeroką tętnić począł, aż echo, jak z podziemia z niej wychodziło.

Nastała chwila milczenia. Bohun oddychał ciężko. Ból i gniew targały naprzemian zdziczałą, nieznającą hamulca duszę Kozaka. Zagłoba czekał, aż się zmorduje i uspokoi.

— Co tedy chcesz czynić, junaku nieszczęsny? jak postąpisz?

— Ja Kozak, po kozacku!

— Hm, już widzę, co to będzie. Ale mniejsza z tem. Jedno ci tylko powiem, że to jest państwo wiśniowieckie i do Łubniów niedaleko. Pisał pan Skrzetuski onej kniahini, żeby się tam z dziewką schroniła, to znaczy, że one są pod książęcą opieką, a książę srogi lew...

— I chan lew, a ja mu w gardziel właził i ogniem w ślepie świecił.

— Co, ty szalona głowo! księciu chcesz wojnę wypowiadać?

— Chmiel i na hetmanów się porwał. Co mnie wasz książę!

(Ciąg dalszy nastąpi).

czy obojętne, a komisarz dopytywał się ciekawie matkę guwernantki. Między innemi oświadczył, dowiedział się, iż niedawno przesłała matce ej przekazem pocztowym 3200 franków. Z tego znała guwernantka, że istnieje przeciwko niej ejrzenie i opowiadziała komisarzowi ułożoną hi- o przyjściu do posiadania tych pieniędzy. asem nagle, niby w roztargnieniu, położył arz rękę na lewem naramienniku sukni oskar- , którego przybranie materyą już od dłuższe- czasu zdawało się interesować go. „Szczególne rzekł — że przybranie na lewym naramienniku st o wiele grubsze, niż na prawym.“ W tej chwili hwycił guwernantkę za rękę i rozpoczął dalsze szukiwania. Guwernantka zemdlała — lecz scep- k-komisarz zamiast cucić ją, oderwał przybranie wyjął z pod niego 20,000 franków, które tam biletach bankowych zaszyte były.

— **Podwójne morderstwo.** W Bedford, jak nosi *Standard*, odegrała się w niedzielę wieczór astępująca tragedya. Towarzystwo złożone z pań panów, bawiło się w ogrodzie położonym w środku iasta Lawntennis. Znajdował się w towarzystwie łody człowiek, nazwiskiem Vere, który niedawno stąpił do armii jako porucznik, i miss Mc Kay, mło- a dama, licząca lat 20. Nagle wyciągnął Vere bez ajmniejszej przyczyny rewolwer z kieszeni i strzelił o panny Mc Kay, kładąc ją trupem na miejscu. Za- im opamiętano się — skierował Vere rewolwer ku obie i kulę wpakował sobie w głowę. I on skonał atychmiast. Wzruszenie w mieście panuje wielkie, ak bowiem ofiara jak i Vere znani byli w najwyż- zych kołach miasta. Oboje nie mieli już rodziców ledztwo sądowe wdrożono — mówią, że przyczyną odwójnego morderstwa miała być zazdrość.

— **Kapitan Webb**, który w roku 1875 prze- ył wpław kanał La Manche, utonął wczoraj, usi- ując przepłynąć katarakty Niagary. Założył się o 0,000 dolarów z towarzystwami kolejowemi, które rządziły niezliczoną moc pociągów nadzwyczajnych, wożąc ludność z całych Stanów Zjednoczonych na miejsce widowiska. Wielotysięczne tłumy przypa- rywały się bohaterskiej wyprawie Webb'a na spie- nione nurty. Webb rzucił się do wody poniżej wo- dospadu i wnet pojawił się na powierzchni. Szczę- śliwie przepłynął już najsilniejsze prądy, gdy nagle porwał go wir niesłychanie burzliwy. Webb praco- wał z olbrzymiem wytężeniem aż do wyczerpania sił, poczem znikł na zawsze w głębiach przepaści wodnej.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna zytrzymała: Em. Wolskiego, za kradzież odzieży; fa Filipczyka, za podejrzane posiadanie fase- i z bryndzy; Franciszka Slusarkiewicza i Jana chowskiego, chłopaków, za kradzież owoców na gu; Nochema Paslera, za oszustwo; za pijaństwo osoby.

Władza wojskowa przytrzymała Jana Kindrę, za ygrzebywanie kul z strzelnicy wojskowej na Grze- rzkach.

Nieznajomy żebrak, imieniem podobno Piotr, lat oło 60 liczący, wczoraj w południe zakończył na- e życie na gościńcu warszawskim pomiędzy ro- atką miejską a Prądnikiem czerwonym. Ubrany był górkę z ciemnego sukna góralskiego, w góralski kapelusz ciemny zużyty, oraz w spodnie także zu- żyte, ciemno-popielate bawełniane. Po sprawdzeniu śmierci przez lekarza policyjnego Dra Palecznego, na miejsce przybyłego, zwłoki zmarłego przewie- ziono do szpitala św. Łazarza.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— D. 26go lipca słota; term. od 12·7 doszedł do 17·0 C. Barometr wznosi się; o godzinie 7ej rano dnia 27go stan jego był 742·4 millim., term. 13·8 C. — Wiatr połudn.-zachodni.

— W sobotę d. 28go lipca: ŚŚ. Innocentego i Wiktora.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Wydanie dzieł Szujskiego. Celem wydania zbiorowego wszystkich prac nieodżałowanego śp. Szujskiego ukonstytuował się przed kilku miesiącami komitet złożony z profesorów Zolla, Tarnowskiego, Bobrzyńskiego i Smolki. Zebrano wszystkie dzieła, rozprawy i artykuły, ogłoszone przez śp. Szujskiego, bądź osobno, bądź po różnych czasopismach, przejrzano zarazem liczne rękopisy niedrukowane. Cały ten materyał ma być ogłoszonym w trzech działach, jako pisma literackie (wydawca prof. Tarnowski), pisma historyczno-naukowe (wyd. prof. Smolka), pisma polityczne (wyd. prof. Bobrzyński). Wydawcy zamierzają nadać wydaniu wyższy charakter przez opatrzenie każdej pracy wstępem wyjaśniającym jej powstanie, oraz przez dodanie przypisów niezbędnych do należytego zrozumienia doniosłości pojedynczych utworów. Druk rozpocznie się zapewne z końcem b. r.

Znany w kraju nieświeski klejnot religijny, obraz Najświętszej Panny z symbolicznym napisem, znaleziony w czasie wyprawy Sobieskiego pod Wiedniem, a przechowany dotąd w Nieświeżu, został obecnie przywieziony do Krakowa i oddany mistrzowi Janowi Matejce w szkole sztuk pięknych.

Przysłany z rozkazu księcia Macieja Radziwiłła przez umyślnego posłańca do Krakowa, po wprowadzeniu go przez Matejkę do wielkiego obrazu swego Sobieski pod Wiedniem, następnie doręczonym zostanie komitetowi wystawy podczas Jubileuszu Sobieskiego w Krakowie.

Mistrz Matejko pozwolił dziś p. Leszczyńskiemu, który, jak wiadomo, grać będzie tytułową rolę w „Janie III pod Wiedniem,“ obejrzeć obraz swój „Jan Sobieski.“

W Atenach powstać ma niebawem angielska Akademia sztuk pięknych. Rząd grecki oświadczył posłowi angielskiemu gotowość odstąpienia bezpłatnie gruntów pod budynek szkoły. Zwolennicy tego projektu podpisali już 6 tysięcy funtów na pierwsze potrzeby.

Das eiserne Jahrhundert von A. v. Schweiger-Lerchenfeld (Wien, A. Hartleben's Verlag). Zeszyty 2—4, które świeżo opuściły prasę, zawierają początkowy rozwój i stopniowy wzrost kolei żelaznych w Anglii, następnie także stałego lądu w Europie. Treść jest wielce pouczającą i zajmującą, objaśnioną wielu starannie wykonanemi rycinami i mapami.

Handels-Artikel des Weltverkehrs nebst den darauf bezüglichen technischen und kaufmännischen Bezeichnungen nach Geschäftszweigen eingetheilt und alfabet'sch geordnet. Deutsch-Englisch-Französisch Herausgegeben von A. Schlessing. Wien, M. Perles. Pod tym tytułem opuścił prasę słownik niemiecko-angielsko francuski, zawierający specyalnie wyrazy techniczne, używane w świecie handlowym, które się w innym słowniku nie znachodzą lub niedostatecznie są przetłumaczone. Słownik ten może służyć jako praktyczny podręcznik nietylko dla kupców i przemysłowców, lecz także dla urzędników kolejowych, inżynierów, maszynistów itp.

Otrzymujemy następujące pismo:

Odezwa do literatów i artystów polskich.

Powszechnie jest uznaną potrzeba łączności między ludźmi jednego, lub pokrewnych sobie zawodów.

Corocznie też zwoływane są kongresy literackie, w których biorą udział pisarze wszystkich narodowości. Jeżeli jednak spotyka je mniej lub więcej słuszny zarzut, że z powodu różnicy stosunków narodowych, ekonomicznych, społecznych i intellektualnych, nie mogą one wywierać dostatecznego wpływu na sprawy literackie — to ziazdowi pisarzy jednej narodowości zarzutu tego uczynić nie można. Samo zawiązanie lub odnowienie znajomości między ludźmi różnych może zasad i przekonań, lecz dążącymi do wspólnego celu, wpływa już korzystnie nietylko na stosunki osobiste, ale i na sprawy ogólniejszego znaczenia. Dodawszy do tego porozumienie się w kwestyach bieżących literackich, omówienie wniosków tyczących się poprawy wzajemnych stosunków, czy to pod względem moralnym, czy materyalnym — zawsze okazać się musi dodatni rezultat, nie wspominając już o przyjemnem wrażeniu, jakie pozostawiają po sobie objawy wzajemnej serdeczności.

Toż samo znaczenie i zadanie mają zjazdy artystów.

Przeświadczone o tem „Koło artystyczno-literackie“ krakowskie, ma zaszczyt zaprosić wszystkich pracowników na polu literatury i sztuki polskiej, do przyjęcia udziału w pierwszym zjeździe literatów i artystów polskich, mającym się odbyć w Krakowie w dniach 14 i 15 września r. b. Spójnia, jaka zachodzi między literaturą, a sztuką wogóle, spotęgowana jeszcze u nas wyjątkowemi okolicznościami, jest powodem połączenia tych dwóch zjazdów razem, dla nadania im wybitniejszego charakteru i dla zaznaczenia jedności między ludźmi pracującymi w sferze duchowej na pożytek kraju.

Szczegółowy porządek obrad zjazdu, wypracowany już przez wyznaczony w tym celu komitet, a podnoszący wiele spraw ważnych i żywotnych, podaje jednocześnie „Koło“ do wiadomości Redakcyj pism polskich, prosząc je o poczynienie swoich uwag nad jego uzupełnieniem lub zmianami uznanemi za właściwe. Ogłoszenie jego nastąpi w połowie sierpnia, wraz z całym programem zjazdu, ułożonym przez zawiązaną komisyę gospodarczą.

W zakończeniu niniejszej odezwy, uprasza „Koło artystyczno-literackie“ o poparcie myśli zjazdu, pewne, że odczutą ona i zrozumianą będzie przez tych wszystkich, którym dobro naszej sztuki i literatury nie jest obojętnem.

Kraków, dnia 25 lipca 1883 r.

„Koło artystyczno-literackie.“

Nowe książki.

Dzieła Stanisława Kaczkowskiego,
posła sieradzkiego.

Tomów 3. Kraków, nakładem Stanisławowej z Kaczkowskich Byszewskiej.

W samym środku województwa Kaliskiego, żył do r. 1856 starzec, który musiał być bardzo zajmującym typem, a wielką w swej okolicy powagą. Miał bowiem poseł sieradzki za sobą polityczną przeszłość — a poświęcał swoje, od gospodarskich zajęć *otia*, pracom naukowym i literackim w różnych rodzajach i materyach. Za młodu, z zawodu jurysta, wszedłszy do sejmu Królestwa Kongresowego był zapalonym konstytucyonalistą na modłę modnego podówczas Benjamina Constant, a ztąd, jeśli nie jednym z przywódców, to gorącym poplecznikiem znanej partyi kaliskiej. Od rozpraw w przedmiotach prawa, nauk społecznych i filozofii prawa, które ogłaszał w prawniczem piśmie *Themida*, przechodzi niekiedy do poezyi i literatury, w której jednak mimo swych postępowych i liberalnych w polityce przekonań — trzyma się uparcie dawnego zakonu klasyków. Pisywał ody i komedye, jak „Dziwak“ i „Urzędomania,“ dziś już całkiem zapomniane. Następnie, gdy historycy nasi, jak Lelewel, Maciejowski, Bielowski i Szajnocha zwrócili się do hipotetycznych badań o początkach Polski — ów szlachcic kaliski, siedzący na wsi, rozpoczyna także na wielkie rozmiary studya w tym kierunku — o Lachach i Lechitach, o Mazowszanach — studya, które, gdyby były równocześnie się ukazały w druku, nie byłyby minęły bez sukcesu. Dziś wydobyte ręką córki z rękopismu, zjawiają się nieco za późno — bo lubo te same hipotezy i problemata o pierwotnym procesie dziejowym i społecznym, z którego powstała Polska, stoją ciągle na porządku dziennym uczonych rozpraw — a wymienionych Lelewela, Maciejowskiego, Bielowskiego i Szajnochę zastępują inni badacze, Wojciechowski, Bobrzyński, Piekosiński i Smolka — wątpimy jednak, aby skorzystać oni mogli z prac Stanisława Kaczkowskiego, które pod żadnym względem dzisiejszym wymaganiom nauki już nieodowiadają. Jest to właśnie typ historyka ze szkoły lelewelowskiej, układającego sobie cały gmach hipotez w przedhistorycznych czasach, stwierdzający autora polityczne sympatye, przekonania i tendencye. Ten charakter ma także obszerniejsza praca o panowaniu Władysława Hermana. Jedynie ważną dziś jeszcze, — bo podającą niektóre nieznane szczegóły, jest rozprawa o konfederacyi Barskiej, której autor jest wielkim wielbicielem, i rozprawa p. t. „Rzezie Zaporożców na Ukrainie.“ — Nauka w ogóle a badanie historyi w szczególności tak szybko się rozwija, tak spiesznie przechodzi różne fazy, że te same pisma, wydane przed półwiekiem, byłyby zapisały imię Stanisława Kaczkowskiego bodaj w pierwszym rzędzie ówczesnych historyków — dziś zaś czynią wrażenie wykopaliska, mogącego znaleźć miejsce w zbiorach bibliotecznych, ale bez znaczenia i wpływu na dzisiejszy stan badań historycznych.

Tom drugi (politycznej i pamiętnikowej treści jest także głosem pozagrobowem stronnictwa już przesądzonego — ale dlatego właśnie głos ten jest bardzo ciekawy. Poseł sieradzki ze stanowiska partyi Niemojowskich, do której się zalicza, opowiada nietylko szczegóły walk parlamentarnych na sejmach warszawskich, zwykle dziś z odmiennego przedstawianych punktu widzenia — ale nadto przez te same okulary Kaliszanina patrzy na cały przebieg rewolucyi 1831 r. Surowy sędzia wodzów i tych, co stali u steru, gwałtowny przeciwnik prezesa rządu i tych, co się oglądali na względy dyplomatyczne — jest zarazem przeciwnikiem klubów Honoratki i radykałów z pod wodzy Lelewela — polemizuje on z równą gwałtownością przeciw pisarzom z obozu Hotelu Lambert, jak z Mochnackim i Mierosławskim. Doktryneryzm partyi kaliskiej byłby wszystko uratował — po za tem jest tylko niedołężna reakcya lub anarchiczne warcholstwo. Pamiętnika Stanisława Kaczkowskiego nie powinni pomijać ci, co będą jeszcze pisali historyą Królestwa Kongresowego i powstania listopadowego, choćby dla zasady *audiatur et altera pars*.

W trzecim wreszcie tomie znajdujemy trzydzieści sześć dokumentów historycznych, dotąd drukiem nieogłoszonych i nieznanych, a między nimi kilka bardzo cennych, jak listy Chmielnickiego do Stanów Rzeczypospolitej i jego uniwersały — list Marszałka Koronnego Jana Sobieskiego do związkowych (1663 r.) i wiele innych podobnej wagi.

Wreszcie są trzy jeszcze rozprawy sympatycznego autora: „O Klimakterach Wespazyana Kochowskiego,“ — „Myśli o handlu naszym,“ — „Rzut oka na żydów.“

Trzeba zaiste tej błogiej ciszy wsi polskiej, aby ktoś całe życie tak wiele badał, myślał i pisał a tylko drobne z tego urywki drukował. To też należy się hołd pamięci autora, którego gorąca miłość kraju przebija na każdej karcie ogłoszonych zapóźno pism.

L. D.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 26 i 27go lipca.

Pomimo niepogody dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był dość dobry, wynosił samej pszenicy do 1000 korcy, żyta nie wielką ilość, a jeszcze mniej jęczmienia. Ceny wszystkich produktów podniosły się, a pomimo wyższych cen rozkupione zostały.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od od 40·— do 52·— złp.; żyto na 227 funtów od 37·— do 41·— złp.; jęczmień na 202 f. od 28 do 33·— złp.; owies na 138 funtów od —·— do —. złp.; jagły na 250 funtów od —·— do ·— złp.; proso na 250 funtów od —.— do —.— złp.

Innych produktów nie dowieziono.

Ruch i obrót na dzisiejszym targu na Kleparzu były dość ożywione, chęć kupna zwiększyła się nietylko na miejscowe potrzeby, lecz i na wywóz.

Nasiona strączkowe skłonniejsze do spadku, ceny obniżyły się.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 8·50 do 10·25 złr.; czerwoną od 9·25 do 10·75 złr.; białą od 8·50 do 10·25 złr.; żyto piękne od 7·90 do 8·25 złr.; pośledne od 7·70 do 8·— złr.; jęczmień piękny od 7·40 do 7·75 złr.; pośledni od 6·50 do 7·25 złr.; owies od 8·40 do 8·80 złr.; groch od 8·50 do 10·50 złr.; fasolę od 9·— do 13·— złr.; tatarkę od 9·— do 9.25 złr.; proso od 8·— do 8·50 złr.; wykę od —·— do ·— złr.; jagły od 12·— do 14·— złr.; kukurudzę od 8·— do 8·50 złr.; rzepak od 15·25 do 16·— złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.

Namiestnictwo mianowało nadinżyniera Dominika Opatowicza w Tarnowie i inżyniera Franciszka Michałowskiego w Rzeszowie komisarzami dla dozoru kotłów parowych: pierwszego dla powiatu Pilzneńskiego, ostatniego dla powiatu Kolbuszowskiego, Łańcuckiego, Ropczyckiego i Rzeszowskiego.

Ministerstwo handlu i król. węgierskie ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu udzieliły Janowi Ważnemu, kupcowi we Lwowie, wyłącznego przywileju na przeciąg jednego roku na ulepszenie umbry przy lampach. Opis przywileju, o którego utrzymanie w tajemnicy proszono, przechowany jest w archiwum przywilejów.

Przecież raz i dla naszych nafciarzy znalazła się dobra nowina! Oto geolog amerykański profesor John F. Carll, który z polecenia rządu Stanów Zjednoczonych badał amerykańskie pola naftowe, ogłosił obecnie urzędowe sprawozdanie, poparte zestawieniami statystycznemi i mapami okolic ropodajnych, z którego to sprawozdania wynika, iż w Ameryce tak dalece wyczerpane są już źródliska ropy, że produkcya r. 1883 nie jest w stanie dostarczyć nawet połowy tej ilości nafty, jaką wydobyto w r. 1882. (*Gaz. Nar.*).

Żniwa na Węgrzech. *Pester Lloyd* zdaje sprawę ze żniw, które już na Węgrzech są na ukończeniu. Według tego sprawozdania zachodzi wielka różnica od ubiegłego roku, który należał do najurodzajniejszych w przecięciu 20 lat. Urodzaj tegoroczny ogółem jest mierny, i przedstawia się w stosunku do przeszłorocznych zbiorów 30 do 35% niżej, mimo to nie można tego nazwać jeszcze rokiem nieurodzaju. Pszenica znacznie ucierpiała od rdzy. Gatunek ziarna o wiele słabszy niż w roku ubiegłym, a na wadze oznaczają różnicę dwóch kilogramów na hektolitrze. Jęczmiona również zawiodły. Owsy dotąd niedojrzałe są bardzo piękne, równie jak rośliny strączkowe. Z zestawień statystyki urzędowej można dojść do następujących wniosków: według nich potrzeba wewnętrznej w Węgrzech konsumpcyi na zasiew i żywność 22 miliony cetn. pszenicy i koło 8 milionów cet. żyta — gdy tę cyfrę odliczymy od przeszłorocznej cyfry ogólnej zbiorów i odciągniemy 30% różnicy, jaka w tym roku się okazuje, wnosić można, że Węgry będą miały jeszcze do exportu 7 milionów cet. pszenicy i 2 mil. cet. żyta; co przedstawia prawdopodobnie dochód około 90 milionów złr. Widoki cen nie są jeszcze pewne. Zbiory w Ameryce małą przedstawiają różnicę od roku przeszłego. W Rosyi i Rumunii zbiory są średnie. Z krajów konsumpcyjnych i potrzebujących obcego zboża dotąd niema dokładnych raportów, jakiej ilości zboża potrzebować będą. Ztąd *Pest. Lloyd* wyprowadza wnioski, że zbiory lubo mniej korzystne, są jednak zaspakajające — a nie można przewidywać znacznej fluktuacyi cen, które jednak powinny nieco od roku przeszłego pójść w górę. Dotąd na wszystkich targach zbożowych europejskich trwa usposobienie wyczekujące.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·— marek (11 złr. 70 cent.); — Żyto za 100 kilo po 14·80 marek (8 złr. 66 cnt.); owies za 100 kilo po 13·70 marek (8 złr. 02 cent.); — rzepak za 100 kilo 28·75 mark. (16 złr. 82 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 26 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3241, zabitych wieprzów 136, zabitych owiec 101, żywych owiec 4088, żywej nierogacizny 900.

Cielęta płacono 34 do 40, 50, 56 złr.; zabite wieprze 50 do 58, 60 złr.; zabite owce 48 do 55 złr.; żywe owce ciężkie (dla wywozu) 48 do 52, 56 złr., lekkie 40 do 44; żywą nierogaciznę galicyjską 40 45, 48 złr.; węgierską 50 do 52 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Wiedeń 26 lipca.

> **Okowita.** Na naszem targowisku nominalnie 35 złr.

Peszt, 25go lipca: 33·75—34·25. złr. — Wrocław, 25go lipca: na lipiec 56·— mrk., na sierpień 55·70 mrk. — Szczecin, 25go lipca: w miejscu 56·70 mrk., na lipiec-sierpień 56·50 mrk., na sierp.-wrzesień 56·50 mrk., na wrzesień-paźd. 54·30 mrk. — Berlin, 25go lipca: w miejscu 57·75 mrk., na lipiec-sierpień 56·60 mrk., na sierpień-wrzesień 56·60 mrk., na wrzesień-październik 54·30 mrk. — Paryż, 25go lipca: na ten miesiąc 50·— frk., na sierpień 50·25 frk., na wrzesień-grudzień 50·50 frk., na styczeń-kwiecień 50·75 frk.

Nafta. Wiedeń 26go lipca: za 100 kilo z cłem z dworca amerykańskiej 23·25—23·50 złr. — galicyjskiej 21·50—21·75 złr. — Tryest, 25go lipca: za 100 kilo bez cła 9·65— 9·75 złr. — Brema, 25go lipca: za 50 kilo 7·40 mrk. — Hamburg, 25go lipca: w miejscu 7·30 mrk., na lipiec 7·30 mrk., na sierpień-wrzesień 7·60 mrk. — Antwerpia, 25go lipca: za 100 kilo 18·25 frk. — Nowy Jork, 25go lipca: za galonę na lipiec 7 1/4 ct. pap., w Filadelfii na lipiec 7— ct. pap., nafta surowa 7—·— ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1842-1-2)

W Internacie uczniów Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie pod opieką męskiego Tow. ś. Wincentego a Paulo zostającym, znajduje się 20—30 miejsc do obsadzenia z początkiem roku szkolnego 1883/4. Interesowani zechcą wnieść (pod adresem: Zarząd Internatu, Kraków, ul. Floryańska Nr. 57) podanie zaopatrzone: 1) w metrykę chrztu, 2) świadectwo szczepionej ospy, 3) świadectwo ubóstwa, 4) świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, lub jeżeli była przerwa w naukach, świadectwo moralności, 5) dokładny adres petenta z wyrażeniem miejsca pobytu i ost. poczty.

Termin zgłoszeń: do 1 sierpnia b. r.

Uprasza się uprzejmie pisma krajowe o powtórzenie niniejszego zawiadomienia.

Ostatnie wiadomości.

Z Berlina donoszą do *N. fr. Presse:*

„Jakkolwiek rozpisywano się szeroko o sprawie Kraszewskiego, można tylko stwierdzić, iż prócz faktu aresztowania Kraszewskiego, rewizyi w willi jego w Dreznie i przewiezienia go do Berlina, nic stanowczego dotąd nie można donieść o tym procesie. Dlatego też i my ograniczymy się dzisiaj tylko na wyjaśnieniu kilku formalnych punktów. W Berlinie skonfrontowano Kraszewskiego z Hentschem. Gdyby prokurator wniósł akt oskarżenia, Hentsch byłby główno-oskarżonym. Śledztwo ma być prowadzone w Berlinie przeciw „Hentschowi i wspólnikom.“ Sprawa ta należy przed Trybunał państwa, ponieważ ma tu chodzić o zbrodnię stanu, a względnie zdrady kraju, a kierujący śledztwem radzca Brausewetter, funkcyonuje jako komisarz Trybunału państwa. — Rozprawa sądowa odbyłaby się więc ewentualnie w Lipsku, jeźliby prokurator wogóle w tym kierunku wniósł akt oskarżenia; co do osoby Kraszewskiego, niema, jak się zdaje, dotąd odpowiedniego materyału do wniesienia oskarżenia. Śledztwo potrwa jeszcze kilka tygodni.“

Do *Fremdenblattu* zaś donoszą z Berlina, że obaj oskarżeni często są przesłuchiwani. Materyał jest olbrzymi, gdyż u Kraszewskiego znaleziono niezmierną ilość pism i listów polskich. Tłómaczenie tych dokumentów na język niemiecki powierzono dwom zaprzysiężonym tłómaczom, którzy już od dwóch tygodni nad tem pracują. Tłómaczom nie wolno zabierać pism do domu, lecz muszą oni pracować w gmachu więzienia Moabit, w osobnych, w tym celu urządzonych pokojach.

Petersburg 26 lipca. Na odbytem w dniu wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej odczytano odezwę gubernatora, zawiadamiającą o niezatwierdzeniu p. Stasiulewicza na stanowisku towarzysza naczelnika miasta Petersburga. Nad postawionym przez jednego z członków Rady wnioskiem co do podania do senatu skargi z powodu niewyłuszczenia w decyzyi ministeryalnej przyczyn niezatwierdzenia wyboru p. Stasiulewicza, odbyło się głosowanie. Wniosek został odrzucony większością 74 głosów przeciw 37.

(*Kur. Warsz.*)

Telegramy własne „Czasu.“

Gorlice 26 lipca. Ogólne zgromadzenie Towarzystwa naftowego odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezesa Gorajskiego. Zebrane daty wykazują groźny stan przemysłu. Uchwalono jednogłośnie poczynić wszelkie kroki do ciał prawodawczych i władz kompetentnych, celem uchylenia ustawy o cle i o podatku naftowym.

Telegramy biura koresp.

Praga 27 lipca. Czeskie Towarzystwo ogrodnicze ukonstytuowało się znowu na podstawie kompromisu między oboma narodowościami.

Nyiregyhaza 27 lipca. Prokurator wezwany przez przewodniczącego do postawienia wniosków, rzekł: Już śledztwo wykazało główne uniewinniające dowody, zamiast obciążających okoliczności. Oskarżyciel publiczny nie mógł jednak zgodzić się na to, aby skarga upadła i zaproponować zaniechanie postępowania, albowiem życzył sobie, aby sprawa publicznie została wyjaśnioną dla uspokojenia społeczeństwa. Z wstępnego przemówienia przewodniczącego sądzę, iż mogłem wnosić, że Trybunał z góry odrzucił oskarżenie o morderstwo rytualne; od oskarżenia odstępuje więc i on również chętnie. Na podstawie dat postępowania dowodowego oświadczam z całą stanowczością, że zwłoki zostające w przechowaniu sądu, są zwłokami Estery Solymossy. W końcu oświadcza, że uważa oskarżonych za niewinnych i wnosi, aby Trybunał uwolnił ich od oskarżenia. Po prokuratorze zabrał głos Szalay, jako zastępca oskarżyciela prywatnego, poczem nastąpiła półgodzinna przerwa.

Berlin 27 lipca. *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza wiadomości o zamierzonem przeniesieniu kolei pruskich na państwo.

Berno 27 lipca. Rada związkowa zaproponowała Włochom usunięcie konfliktu w sprawie *Collegium Boromeum* przez międzynarodowy sąd polubowny.

Rzym 27 lipca. *Osservatore* pisze, że Kościół nie może zgodzić się na *Anzeigepflicht* w zamian za drugorzędne ustępstwa pruskie; *Anzeigepflicht* w części nie dałby się przeprowadzić. Żądać od Kościoła *maximum* a ofiarować *minimum*, nie jest rzeczą słuszną; niemiecka wspaniałomyślność i lojalność będą umiały ocenić te jasne argumenta tem bardziej, iż nie możnaby osiągnąć rzeczywistego i trwałego pokoju, choćby nawet Kościół bez zastanowienia się przystał na *Anzeigepflicht.*

Londyn 27 lipca. Z Izby niższej. Gladstone zgodził się na to, iż dyskusya nad wnioskiem Northcotha w sprawie kanału Sueskiego odbędzie się w poniedziałek. Rząd obecnie nie życzy sobie żadnej dyskusyi, ponieważ odstąpił od układu. Rząd nie zamierza tak prędko podjąć na nowo rokowań.

Belgrad 27 lipca. Pogłoski o przyczynieniu się króla do kosztów uroczystości na cześć Radicewicza w Karłowicach, są bezzasadne. Rząd nie zajmował się wcale przygotowaniami do uroczystości i szeregiem do programu przyjętych toastów; dlatego też wnioski wyciągnięte z tych pogłosek upadają same przez się.

Kair 27 lipca. W ostatnich 24-ch godzinach umarło w Kairze na cholerę 360 osób. Chedyw odjechał. Przybył tutaj Dr Hunter. Między wojskiem angielskiem zaczyna się cholera rozszerzać.

Kursa — Wiedeń 27go lipca. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·90. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·40. Renta srebrna 79·55. — Renta złota 99·40. — 6% Renta złota węgierska 119·85.— 4% Renta złota węgierska 88·75.—— Losy z r. 1860 136·80. — Akcye Banku Austr. Węg. 837. — Akcye kredyt. 294·75. — Londyn 119·85.— Napoleony 9·50 —. — Lombardy 156·50 Losy roku 1864 169·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 294·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 169·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 158·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·— —. Losy prem. węgiersk. 115·50.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·75.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 201·75. — 6% Listy zast. hipot. 101·75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 163·75. Marki 58·50. — Ruble 118·—. — Dukaty 5·65.—. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 27-go lipca. — Banknoty austryackie 171·10. — Krótki Wiedeń 170·85. — Krótka Warszawa 201·25. — Banknoty rosyj. 201·80. — 5% Listy zast. Polskie 63·05. — 4% Listy likwidac. Polskie 55·40. — Akcye kolei Karola Ludwika 126·—.— Akcye austr. kredytowe 506·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 22 minut później od krakowskiego).

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pospieszny:*
Lwów odjazd	3·45 rano	4·49 wiecz.	10·30 wnocy
Kraków przyjazd:	2·28 pop.	5·10 rano	6·48 rano

Ze Lwowa*) i **Tarnowa** *lokalny.*
Tarnów odjazd 5·3 po poł.
Kraków przyjazd 8·5 wiecz.
Lwów odjazd 6·15 rano.
*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6·57 wiecz.
Kraków przyjazd: 7·35 wiecz.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy*	*pospieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	10·48 rano	9·13 wiecz,	10·50 wiecz.
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	5·20 rano	11·20 rano.

Do Lwowa*) i **Tarnowa** *lokalny:*
Kraków odjazd 6·18 rano
Tarnów przyjazd 9·11.
Lwów przyjazd 7·34 wieczór.
*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 w poł.

Z Wiednia:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*mieszany:*	*osobowy:*
Wiedeń odjazd:	8 r.	11— r.	4·45 wiecz.	8·30 wiec.
Kraków przyjazd:	9·42 w.	8·30 w.	11·5 p. p.	9·45 rano

Z Prus: o g. 3 m. 15 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany
Z Warszawy: 9·45 rano osob. 5·45 wiecz. mieszany

PROGRAM

premiowania koni i zakupna ogierów prywatnego chowu na stadniki rządowe w jesieni 1883 r.

L. 43347/83. (1780-1 3)

Premiowanie odbędzie się:

w **Wieliczce** dnia 26 sierpnia 1883 r. w połączeniu z odbyć się mającą w tymże samym czasie wystawą rolniczo-gospodarską,

w **Nowym Sączu** dnia 28 sierpnia 1883 r.,

w **Stryju** dnia 30 sierpnia 1883 r.

Premiowane będą:

a) Klacze pięcioletnie i starsze, w kraju wychowane, ze źrebiętami, oboje bez różnicy pochodzenia, a to:

w Wieliczce:	w Nowym Sączu i Stryju:
1 nagrodą pieniężną po . 50 złr.	po 1 nagrodzie pieniężnej 40 złr.
1 „ „ „ . 35 „	„ 1 „ „ 30 „
1 „ „ „ . 20 „	„ 1 „ „ 15 „

b) Klacze dwuletnie, w kraju wychowane, bez różnicy pochodzenia:

w Wieliczce:	w Nowym Sączu i Stryju:
1 nagrodą pieniężną po . 30 złr.	po 1 nagrodzie pieniężnej 25 złr.
1 „ „ „ . 25 „	„ 1 „ „ 20 „
1 „ „ „ . 20 „	„ 1 „ „ 15 „

c) Klacze jednoroczne, w kraju wychowane, bez różnicy pochodzenia:

w Wieliczce:	w Nowym Sączu i Stryju:
1 nagrodą pieniężną po . 30 złr.	po 1 nagrodzie pieniężnej 20 złr.
1 „ „ „ . 25 „	„ 1 „ „ 15 „
1 „ „ „ . 15 „	„ 1 „ „ 10 „

Właściciele klaczy, zrzekający się jednej z powyższych przyznanych mu nagród pieniężnych, otrzymają za nagrodę I. klasy medal srebrny, za nagrodę II. klasy medal bronzowy, za nagrodę III. klasy dyplom uznania wraz z certyfikatem zrzeczenia się.

WARUNKI

co do klaczy pięcioletnich i starszych:

1. Klacze wraz z źrebiętami muszą być przedstawione komisyi na placu premiowania, oboje uznane za dobrze odżywione i starannie chodzone, źrebię tegoroczne uznane za udatne, a klacz rokować, iż będzie nadal dobrą matką.

2. Pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego, licencyonowanego, prywatnego lub własnego, wykazane być musi kartą stanowienia lub w inny sposób wiarogodny.

3. Klacz musiała być własnością ubiegającego się o premię jeszcze przed ożrebieniem, w dowód czego przedłożyć należy potwierdzone przez dotyczące c. k. Starostwo poświadczenie Zwierzchności gminnej.

4. Właściciel premiowanej klaczy zobowiąże się pisemnie zatrzymać klacz w swojem hodowaniu jeszcze przez rok jeden, lub zwrócić komisyi otrzymaną nagrodę w razie wcześniejszego zbycia.

Co do dwulatek i źrebiąt jednorocznych:

a) Źrebięta winne być przedstawione komisyi na placu premiowania dobrze odżywione i starannie chodowane i rokować, iż będą dobremi matkami.

b) Premiować się mające źrebię musi być co najmniej od roku a względnie od urodzenia własnością ubiegającego się o nagrodę, co odpowiednie należy w sposób powyżej pod 3. wskazany.

c) Właściciel premiowanego źrebięcia zobowiąże się pisemnie zatrzymać takowe jeszcze przez rok jeden w swojem hodowaniu, lub zwrócić komisyi otrzymaną nagrodę w razie wcześniejszego zbycia.

Zakupno ogierów

chowu prywatnego na stadniki rządowe odbędzie się:

w **Wieliczce** dnia 26 sierpnia 1883 r.,
w **Nowym Sączu** dnia 28 sierpnia 1883 r.,
w **Stryju** dnia 30 sierpnia 1883 r.,
w **Przemyślu** dnia 5 września 1883 r.,
w **Tarnopolu** dnia 23 września 1883 r.
} bezpośrednio po premiowaniu.

Ilość ogierów zakupić się mających zawisła od ilości tychże, jaka będzie wybrakowana w rządowym zakładzie stadników w Drohowyżu i Olchowcach.

Lwów, dnia 17 lipca 1883 r.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 26 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 25	117 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 49	9 56
Imperyał ważny	9 70	9 82
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101 25	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 50	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 —	90 50
4% „ „ „ „ „ II em.	86 50	87 50
% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie)	99 —	100 —
6% listy „ bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 75	102 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	100 25 ru.ik	101 — ru.ik
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 —	89 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	293 —	295 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	169 —	170 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 50	19 50
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 26 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	78 90	79 05
4⅕% „ srebrna	79 60	79 75
4½ „ złota	99 25	99 5
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 75	120 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	137 —	137 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 25	141 75
„ „ 1864 „ 100 „	169 25	169 75
„ „ 1864 „ 50 „	168 75	169 25
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	107 —
Bukowińskie „ „	98 50	99 50
Galicyjskie „ „	98 80	99 40
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	99 25	99 75
Węgierskie „ „	100 50	101 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 50	99 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139 50	140 —
6% Renta węgierska złota	119 75	119 90
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	99 70	100 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	108 —	108 50
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	150 —	154 —
„ „ austryackie . 80 „	202 —	203 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	296 25	296 50
„ „ węgierskie . 200 „	293 75	294 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	205 —	206 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	860 —	870 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	837 —	839 —
Unionbank . . . . . . 100 „	114 25	114 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	146 50	147 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	105 75	106 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	79 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	169 75	170 —

		płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges.	525 złr. 5%	591 —	592 —
Elżbiety	210 „ „	225 25	225 50
Linz-Budweis	200 „ „	198 75	199 50
Salzburg-Tyrol	200 „ „	189 —	189 50
Ferdynanda Nordbahn	1050 „ „	2667	2672
Franciszka Józefa	200 „ „	199 25	199 50
Gal. Karola Ludwika	210 „ „	295 —	295 25
Koszycko-Oderberg	200 „ „	145 50	146 —
Lwowsko-Czern.Jassy	200 „ „	169 25	169 75
Nordwest austr.	200 „ „	201 75	202 25
„ Lit. B.	200 „ „	218 75	219 —
Rudolfa	200 „ „	167 50	168 —
Siedmiogrodzka I	200 „ „	163 75	164 25
Staatz-Eisenb. Gesell	200 „ „	322 50	322 75
Südbahn (Lombardy)	200 „ „	156 80	157 —
Theisbahn (Cisańska)	200 „ „	248 50	249 —
Węg. gal. Łupkowska	200 „ „	161 50	162 —
„ Nord-Ost	200 „ „	158 50	159 —
„ Westb. Stuhlw.	200 „ „	166 50	167 —
Listy zastawne.			
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk.	15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne		118 —	118 40
5% „ „ „ papier	33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego	18 lat	— —	101 —
7% Listy dłużne „ . „	20 lat	102 50	— —
6% Towarzystwa kredyt. „	36 lat	101 75	102 25
5½% „ „ złote	36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.		89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.		99 —	99 25
5% „ „ „ nowe	37 lat	99 —	99 25
6% „ Bank Hipot. lwow.		101 60	102 —
6% „ „ Włość. „		101 50	102 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.		100 40	100 60
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt		100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit	34 lat	— —	— —
5%/4/20 „ Boden Kredit-Institut		101 50	102 —
Priorytety kolei.			
Albrechta	300 złr. 5%	94 80	95 10
Alföld-Fiume	200 „ „	98 25	98 75
„ „ Em. 1874	200 „ „	98 —	98 40
Donau-Dampfsch. 100 i	200 „ 6%	107 75	108 25
Elżbiety	100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862	300	— —	— —

		płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis	200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870	200 „ „	— —	— —
„ „ 1872	200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870	200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część	300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon.	4½%	105 50	— —
„ „ wal. austr.	„	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72	5%	107 50	— —
„ poż. 14 milion. 1882	„	105 60	106 —
„ poż. 1872 r.	100 złr. 5%	105 75	106 25
Franc. Józefa Em. 1867	200 „ „	102 80	103 20
„ „ Em. 1873	200 „ „	105 —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em.	300 „ „	98 50	98 75
„ II „ 1871	300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872	300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb.	200 „ „	96 60	96 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865	300 „ 4½%	94 90	95 15
„ II „ 1867	300 „ 4%	99 50	00 —
„ III „ 1868	300 „ „	96 —	97 —
„ IV „ 1872	300 „ „	94 75	95 25
Nordwestb. austr.	200 „ „	103 —	103 50
„ „ Lit. B.	200 „ „	103 —	103 50
„ „ Em. 1874	200 „ „	— —	— —
Rudolfa	300 „ „	101 30	101 50
„ Em. 1869	300 „ „	101 30	101 50
„ Em. 1872	300 „ „	101 30	101 50
„ Salzkam. gut. zł.	300 „ „	120 50	— —
Siedmiogrodzkiej I	200 „ „	92 50	92 75
Staatseisenbahn	500 fr. 3%	184 —	184 50
Süddahn (Lombardy)	500 fr. 3%	138 50	138 75
„ „	200 złr. 5%	120 40	120 70
Theissb.-Gesell.	„ „	102 30	102 50
Węg. gal. Łupkow.	200 „ „	94 80	95 —
„ „ II Em.	200 „ „	93 —	93 50
„ Nordost	300 „ „	91 50	91 80
„ „ złotem	200 „ „	— —	117 50
„ Westbahn	200 „ „	96 50	— —
„ „ Em. 1874	200 „ „	95 75	96 —
Losy.			
5% Donau Regul.	złr. 100	114 75	115 25
Premiowe Wiedeńskie	„ 100	123 25	123 75
„ Węgierskie	„ 100	115 25	115 50
3% „ Tureckie	fr. 400	24 —	24 25
Kredytowe	złr. 100	171 75	172 25

		płacą	żądają
Clary	złr. 42	40 75	41 25
4% Donau-Dampfsch.	„ 105	107 —	— —
Insbrucku	„ 20	20 75	21 25
Keglewicha	„ 10½	17 50	18 50
Krakowskie	„ 10	18 50	19 25
Ofner (miasta Budy)	„ 40	38 —	40 —
Palty	„ 42	38 25	38 50
Rudolfa	„ 10½	20 —	20 75
Salma	„ 42	51 75	52 25
Salzburgskie	„ 20	22 50	23 —
St. Genois	„ 42	45 75	46 25
Stanisławowskie	„ 20	22 75	— —
4½% Tryesteńskie	„ 105	126 —	127 50
4% „	„ 50	63 50	64 50
Waldsteina	„ 21	27 —	28 —
Windischgrätza	„ 21	38 —	38 10
Waluty.			
Dukaty ważne		5 65	5 67
20 frankówki		9 50	9 51
Imperyały rosyjskie		9 76	9 78
Funty szterl. angielskie		11 94	11 99
Liry tureckie złote		10 84	18 86
Marki niemieckie za 100 marek		58 50	50 55
Rubel papierowy za 100		117 25	117 75

Lwów 26 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	290 —	295 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 85	99 85
4% „ „ „ „ „	89 25	90 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 85	99 85
6% „ „ Banku hip. gal.	101 70	102 70
6% „ „ „ włośc. galic.	101 —	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 60	99 60
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 26 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 80
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 90
kupon	— —	061

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*